

# ***ANONYMOUS***

## ***Szesnastoletnia Venus***

***Chociaż kapitan Jack Archer jest już dojrzałym mężczyzną, zna świat i wiele widział, nigdy przedtem nie spotkał tak czarującej dziewczyny jak młoda Floosie. Razem z dawną przyjaciółką Ewą spędzają wspólnie namiętne wieczory. Urozmaiceniem tych spotkań są opowieści Floosie o jej szkonym życiu na pensji w Paryżu, i o najwcześniejszych doświadczeniach miłosnych.***

SPIS TREŚCI	
PRZEDSŁOWIE .....	107
ROZDZIAŁ I	"Moja różyczka, ona jest jeszcze dzieckiem" ... 109
ROZDZIAŁ II	"O tym, jak Flossie uczyła się języka francuskiego".....122
ROZDZIAŁ III	"NoxAmbrosiana".....140
ROZDZIAŁ IV	"Jeszcze o szkolnym życiu Flossie i innych sprawach" .....149
ROZDZIAŁ V	"Przyjęcie urodzinowe" .....160
ROZDZIAŁ VI	"O tym, jak w posiadłościach Flossie zamieszkał nowy lokator" .....169

## PRZEDSŁOWIE

Przedstawiając krytycznemu czytelnikowi opowieść o wspaniałych przeżyciach, jakie stały się mym udziałem, mam świadomość, iż nie potrafię w pełni oddać uroków i wdzięku bohaterki.

Jako ziemską córa bogini Pafianów, do erotycznych powabów odziedziczonych po nieśmiertelnej matce, dodała Hossie poczucie humoru, jakiego nie znajdziesz u mieszkańców góry Ida. Ci z moich czytelników, którzy mieli szczęście spotkać kiedykolwiek taką mieszankę, potwierdzą niewątpliwie, że jest to niezrównana podnieta do miłosnych wyczynów.

Jeśli czytelnik oceni niektóre z nich, jako należące do zaawansowanej szkoły miłości, proszę pamiętać, że Hossie jest postacią przełomu wieków, wtedy takie rzeczy robiono, wtedy ludzie potrafili się kochać.

\* \* Credo experto \*

jak mawiał wiejski wodzirej: "Czapki z głów, panowie, przed Hossie - Szesnastoletnią Wenus."

J.A.

PS: Hossie osobiście przejrzała tę pracę, tu i ówdzie wprowadziła pewne odnośniki, które - ma nadzieję - nie przeszkodzą zbytnio czytelnikowi w lekturze.

## ROZDZIAŁ I

"Moja różyczka, ona jest jeszcze dzieckiem..."

Zdarzyło się to pewnego słonecznego, czerwcowego popołudnia. Przechadzałem się właśnie jedną z cichych uliczek Piccadilly, gdy uwagę moją przyciągnęły nadchodzące z naprzeciwka osoby. Jedną z nich była wysoka, zgrabna kobieta, wyglądająca na dwadzieścia siedem lat, która w innych okolicznościach zasługiwałaby na pewno na coś więcej niż pełne aprobaty spojrzenie. Ja jednak przyglądałem się z zapartym tchem jej towarzyszce - szesnastoletniej dziewczynie o zadziwiającej urodzie, jakiej nie widziałem dotąd nawet w snach. Kasztanowe włosy falami opadały jej do pasa. Oczy koloru fiołków, skryje pod długimi, podwiniętymi rzęsami śmiały się wraz z pełnymi, czerwonymi i ładnie wykrojonymi ustami. Tę, oraz tysiąc innych wdzięków miałem poznać dogłębnie w przyszłości. W tym momencie wpadł mi jednak w oko niezwyklej urody i wielkości biust. Pełne i doskonale kształty podkreślała z wzruszającą szczerością sukienka, zgodnie z francuską modą marszczona między piersiami.

Wysoka i gibka, poruszała się z gracją boginki, a krótka spódniczka uwydatniała powabny ruch pary wybornie ukształtowanych nóg w delikatnych, jedwabnych pończochach. Nie mogąc oderwać wzroku od tak czarującego zjawiska, zbliżałem się wolno

do tej pary, gdy ku memu zdziwieniu, starsza z dam wymówiła nagle moje nazwisko.

- Zapewne nie pamięta mnie pan, kapitanie Archer?

Przez moment czułem się zagubiony, ale jej głos skierował mnie na właściwy trop.

- Ależ oczywiście, że pamiętam - powiedziałem. - Przecież była pani nauczycielką moich sióstr, panno Letchford.

- Zgadza się. Porzuciłam już to zajęcie i mieszkam teraz razem z moją małą przyjaciółką. Pozwólcie: Flossie Eversley - kapitan Archer.

Fiołkowe oczy zaśmiały się do mnie, karminowe wargi rozchyliły w radosnym uśmiechu. Na policzkach pojawiły się dołeczki. Tak! Trafiła mnie. Mając trzydzieści pięć lat i sporo doświadczeń miłosnych, straciłem głowę dla tej ślicznej dziewczyny o buzi dziecka i rozkwitających kobiecością krągłych piersiach. Zostałem pokonany.

W chwilę później pożegnałem obie damy, złożwszy obietnicę wstąpienia na herbatkę następnego dnia.

W południe otrzymałem list następującej treści:

*Drogi kapitanie Archer,  
usilnie proszę o wybaczenie mi mojej nieobecności, do której zmuszają mnie pewne wcześniejsze zobowiązania. Mam jednak nadzieję, że zaprzyjaźni się pan z Flossie. Ona jest sierotą, nie ma żadnych krewnych. Właśnie powróciła ze szkoły w Paryżu. Wiekiem to jeszcze dziecko, ale pod względem wiedzy i subtelności jest już kobietą;  
to samo dotyczy jej figu-*

*ry, o czym mógł się pan przekonać osobiście. Ma wyjątkowy temperament, a spojrzenie, którym ją pan obdarzył wczoraj, zrobiło na niej duże wrażenie. Szczerze mówiąc, zakochała się w panu.*

*Znajdzie pan w niej czarującą towarzyszkę. Proszę być wobec niej delikatnym i czułym, a zrobi dla pana wszystko. Może pan porozmawiać z nią o szkolnym życiu we Francji - uwielbia o tym opowiadać.*

*Pragnę, aby była szczęśliwa i sądzę, że pan może to sprawić.*

*Proszę pamiętać, że ma dopiero szesnaście lat*

*z poważaniem Ewa Letchford*

Nie będę nawet starał się opisać uczuć, jakie owładnęły mną po otrzymaniu tej wiadomości. W pierwszej chwili byłem gotów zrezygnować z zapowiedzianej wizyty. Jednak gdy wróciłem myślami do tej ślicznej twarzy, miękkich, czerwonych ust i śmiejących się oczu, a wyobraźnia podsunęła mi obraz cudownych piersi i kształtnych nóg w jedwabnych pończochach - zrozumiałem, że nie potrafię walczyć z przeznaczeniem. Nie mogłem nie zrozumieć prawdziwego znaczenia listu panny Letchford. I rzeczywiście, gdy dotarłem na miejsce, drzwi otworzyła mi ona sama. Szepnęła wychodząc:

- Flossie czeka na pana. Mieszkanko jest do waszej dyspozycji. I jeszcze jedno.

Wiem, że przebywał pan długo w Paryżu, prawda? Flossie również. Ona jest bardzo młoda... są różne sposoby... do widzenia.

Wszedłem do pokoju. Flossie siedziała z podwiniętymi nogami na wysokim krześle i czytała książ-

kę. Ujrawszy mnie, nagłym ruchem wysunęła nogi spod okrywającej je halki - przez moment mogłem podziwiać haftowane w delikatny wzorek majteczki - i podbiegła do mnie zarumieniona, z błyszczącymi oczyma, całą sobą tworząc mieszanekę dziewczęcej nieśmiałości i oczekiwania przyszłych rozkoszy. Krótka, biała spódniczka kołysała się w rytm ruchu jej bioder. Pod obcisłą, jedwabną bluzeczką rysowały się sterczące piersi. Czyż mężczyzna z krwi i kości mógł oprzeć się takim wdziękom?

Wziąłem ją w ramiona. Włosy, czoło, oczy i policzki pokryłem gorącymi pocałunkami, wreszcie przywarłem wargami do szkarłatnych ust w długim, upojnym pocałunku. Dłonie wplotłem w kasztanowe włosy, jej ramiona otuliły mnie szczelnie. Wargi Flossie rozchyliły się, różowy języczek wolno i delikatnie wsunął się do moich ust, pachnącą wilgocią owijając się miłośnie wokół mojego. Ręce zsunęły się do moich pośladków; stanąwszy na palcach przyciągnęła mnie z tak niezwykłą poufalością, że nasze ciała wydawały się być złączone.

Nie zamieniliśmy dotąd ani słowa, zresztą rozmowa byłaby w tych warunkach niemożliwa – nasze języki splotły się w niewymownej słodyczy. Krew pulsowała mi w żyłach tak silnie, że w końcu musiałem to przerwać. Flossie, z zamglonymi oczyma, bez słowa posadziła mnie na niskim krzeselku, sama zaś przysiadła na oparciu. Objęła mnie za szyję i patrząc głęboko w oczy, wyszeptła moje imię. Raz i drugi ucałowałem jej usta, a potem - czując potrzebę pewnych wyjaśnień - zapytałem:

- Kiedy wraca twoja przyjaciółka?  
- Ewa wybrała się na wieś, spodziewam się jej późnym wieczorem.  
- Mogę więc pozostać z tobą, prawda?  
- Och, tak, tak, Jack. Wiesz, zamówiłam bilety na sztukę Ibsena na dzisiejszy wieczór. Zastanawiałam się... czy zechciałbyś... pójść ze mną...  
- Do teatru, z tobą, w tej krótkiej sukience i z rozpuszczonymi włosami? Obawiam się, że nie wpuszcziliby nas do środka.  
- Och, jeżeli chodzi tylko o to, poczekaj chwilkę.  
Wybiegła z pokoju, przed oczyma mignęła mi halka i jedwabne pończochy. Zanim zdążyłem pomyśleć, była z powrotem. Ubrana w długą suknię Ewy, na zwiniętych w kok włosach miała mój melonik. Błękitne pince-nez i laseczka dopełniały stroju. Wyzywająco patrząc znad okularów, podeszła do mnie i głębokim, męskim głosem powiedziała:

- No, mój panie, jeżeli ma pan ochotę na teatr -jestem gotowa. W przeciwnym razie, zaprezentuję panu "taniec spódniczki".

Mówiąc to zerwała z siebie długą suknię, odrzuciła na sofę kapelusz, szybkim ruchem rozpuściła włosy, ciągnąc mnie w kierunku pianina, podkasała spódniczkę i zaczęła tańczyć. Byłem oczarowany tą dowcipną przemianą w "ibsenowską" kobietę. Trudno opisać co czułem, gdy spoglądałem na tancerkę, przebiegając palcami po klawiszach. Doskonałością i gracją ruchów przewyższała zawodowe hinduskie artystki. Podziwiałem jej fiołkowe oczy, błyszczące z pożądania i lekko rozchylone, czerwone wargi.



Przejrzysta haleczka unosiła się coraz wyżej, a pod nią błyszczały bielą luźne, falbaniaste majteczki. Na koniec, z zamkniętymi oczyma, bez tchu opadła na krzesło. Nogi rozrzuciła szeroko, jej piersi falowały w ciężkim oddechu. Poczulem upajający różany zapach jej włosów zmieszany z czymś, co nazwałbym "odor di faemina"\*. Podbiegłem do niej gwałtownie.

- Flossie, najdroższa, powiedz mi co mam zrobić najpierw?

Odpowiedź był szybka i krótka:

- Pocałuj mnie tutaj, między nogami.

W mgnieniu oka padłem przed nią na kolana. Flossie zręcznym ruchem zsunęła majteczki, nogi rozpostarła jeszcze szerzej; wsunąłem głowę między uda.

Przeszkadzała mi haleczka, ale wreszcie udało mi się dostać do celu. Ku memu zdziwieniu, jej wargi nie były zaciśnięte, jak to bywa u młodych dziewcząt; przeciwnie, oczekiwały mnie nabrzmiąte, czerwone i dojrzałe. Gdy zamknąłem pocałunkiem tę zachwycającą głębię, a mój język odnalazł drżącą łechtaczkę, poczułem, że opuszczają mnie wyrzuty sumienia. Wiedziałem, że zrobię wszystko, by pokazać Flossie, iż nie jestem żółtodziobem. Objąwszy ją, wsunąłem głęboko język i szybkimi, zwinnymi ruchami penetrowałem pachnące zakamarki. Z jej ust wydobywały się ciche westchnienia rozkoszy. W końcu przypuściłem ostateczny szturm na nabrzmiąłą łechtaczkę. Palce Flossie kurczowo oplotły mój kark, nogi skrzyżowała mi na plecach. Przez jej ciało przebiegały gwałtowne skurcze, z gardła dobywał się urywany szloch.

Spragnionymi ustami spijałem aromatyczną esencję płynącą z jej wnętrza. Kiedy podniosłem się, zakryła twarz rękoma i zabawnie zerkała na mnie przez palce. Nagle, jakby wróciwszy do siebie, usiadła i zakryła kolana haleczką. Patrząc na mnie spod opuszczonych rzęs, powiedziała:

- Może jestem niegrzecznym dzieckiem Jack, ale nie oddałabym tego za milion funtów.
- Ja również najdroższa i kiedykolwiek zechcesz znowu...
- Nie, nie, teraz twoja kolej.
- Ależ Flossie, nie chcesz chyba powiedzieć...
- Nie tylko powiedzieć, ale również zrobić. Proszę natychmiast położyć się na sofie.
- Ale Flossie, naprawdę...

Podbiegła do mnie bez słowa, objęła za szyję i delikatnie ułożyła na otomanie. Zaraz potem poczułem jej słodki ciężar na sobie; objąwszy mnie nogami i wsunąwszy łagodnie języczek między moje wargi, zaczęła poruszać ciałem w górę i w dół. Ten cudowny, falujący ruch doprowadził mnie szybko do stanu podniecenia graniczącego z szaleństwem. Flossie powoli zsunęła się i uklękła na podłodze. Chwilę później delikatne palce objęły mój sterczący miecz. Dotknęła go lekko językiem i rozchylając powoli usta, stopniowo wsuwała go coraz głębiej. Jej dłoń łagodnie poruszała się w górę i w dół. Ruchy języczka stawały się coraz szybsze. Wplotłem palce w śliczne włosy i przyciągnąłem do siebie białą szyję, głębiej wsuwając się w wyborne usta. Jej

wargi, język i ręce pracowały coraz gorliwiej. Czując, że jestem u szczytu, próbowałem wydobyć mój pal, jednak Flossie, kręcąc głową, chwyciła go jeszcze silniej, wolną ręką objęła mnie i przyciągnęła do twarzy, doprowadzając szybko ten zachwycający akt miłosny do logicznego zakończenia. Usta Flossie obejmowały mnie, póki nie zniknęły ostatnie dowody mojej rozkoszy. Wtedy podniosła się i pochyliwszy pocałowała mnie w czoło szepcząc:

- Och Jack, teraz kocham cię sto razy mocniej.<sup>1</sup> W niemym podziwieniu przyglądałam się jej ślicznej

buzi.

- Dlaczego nic nie mówisz? - zawołała. - Czy mogę zrobić dla ciebie coś jeszcze?

- Chciałbym ujrzeć twoje nagie piersi - powiedziałem.

- Ależ oczywiście, najdroższy, zaczekaj chwilę...

Nim się spostrzegłem, stała przede mną prawie naga - w pończochach i zsuniętej do pępka koszulce. Nie potrafię opisać cudów, jakie ujrzałem przed sobą. Gładka szyja i krągłe, pełne ramiona robiły wrażenie zupełnie dojrzałych. Tym, co szczególnie przyciągnęło moją uwagę, były oczywiście jej piersi: duże, doskonałe w kształcie i barwie. Nigdy nie widziałem im równych, nie spotkałem też dotąd tak podniecających koralowych sutków - sterczących, obrzmiałych, jakby spragnionych pocałunków. Szeroka dolina rozdzielała dwa ośniezo-

11

---

<sup>1</sup>Wiedzą o tym wszystkie dziewczęta, które kiedykolwiek kochały się ze swoim mężczyzną po francusku. To stwarza silniejsze więzy niż zwyczajne pieprzenie. Próbowałam obu metod, więc wiem. Hossie.

ne, lekko falujące szczyty. Pełen zachwytu patrzyłem na to przez chwilę, wreszcie zbliżyłem się i ukryłem twarz w tym czarującym wgłębieniu. Płonącymi ustami musnąłem sąsiadujące z nim pochyłości, jeden po drugim ssałem, lizałem i pocierałem różowe sutki. Kochana dziewczynka z rozkoszą poddawała się tym pieszczotom, ocierając sutki o moje usta i oczy, przyciskając piersi do mojej twarzy. W trakcie tych miłosnych zmagania moja mała dama zrezygnowała z koszulki i stała teraz przede mną naga i piękna, ubrana tylko w pończochy i buciki

- Teraz Jack możesz patrzeć na moje piersi i wszystko inne, co ci się we mnie podoba. W przyszłości mój miłosny strój będzie właśnie taki. Nie, jednak czegoś tu brakuje...

Zniknęła na moment i pojawiła się z pięknym sznurem pereł na szyi, zakończonym wisiorkiem z brylancików, który sięgał Doliny Rozkoszy pomiędzy cudownymi piersiami.

- Jestem teraz - powiedziała - białą królową Wysp Fellatio. Moje królestwo rozciąga się od pianina aż po najdalsze krańce łoża w pokoju obok. Każdy osobnik płci męskiej, na którego ciele znajdziemy choć skrawek odzienia, zostanie skazany na utratę penisa. O, ktoś nadchodzi.

Przysłoniwszy ręką oczy, spojrzała w moim kierunku.

- Aha, obcy... i, o ile nie mylą nas królewskie oczy, mężczyzna! Przekona się zaraz, czym grozi nieprzestrzeganie naszych praw. Hej tam, strażę! Brać tego człowieka i natychmiast uciąć mu członek.

- Wasza wysokość - powiedziałem pokornym głosem - proszę o dwie minuty, a niezwłocznie zastosuję się do praw tej ziemi.

- Niech tak będzie, pomożemy ci dobry człowieku, (do siebie) Sie mi wydaje, że on jest bardzo urodziwy<sup>2</sup>, (głośno) Najpierw pozbadźmy się tych rzeczy, które najbardziej gwałcą prawo... dobrze! Teraz koszula... Na Boga, cóż to jest? Panie, jesteśmy wdzięczni, ale nie potrzebujemy w tej chwili żadnego dyszla!

- Jeżeli wasza wysokość raczy usunąć swe królewskie palce, obiecuję, że ta żerdź zniknie. W obecnej sytuacji, gdy dłoń waszej wysokości spoczywa na tym..

- Zamilknij panie! Twój koniec jest bliski, więc jeśli w ciągu dwudziestu sekund nie zdejmiesz ostatniej części odzieży... No, jesteś posłuszny. Przekonasz się, jak nagradzamy naszych wiernych poddanych.

Mówiąc to, wielka biała królowa Wysp Fellatio wsunęła mój miecz w swe królewskie usta aż po sam kraniec. Głowa i palce Królowej poruszały się rytmicznie w górę i w dół, aż do królewskiego gardła spłynęła danina.

Jej obfitość i szybkość z jaką ją dostarczono, sprawiły majestatowi najwyższą rozkosz.

Pomysłowość tego dziecka-kobiety w przydawaniu smaczku naszym spotkaniom była niewyczerpana. Wcielenie się w wielką białą królową zdawało się

118

---

wierzcie, że kiedykolwiek mogłabym powiedzieć coś takiego. Jeżeli nawet powiedziałam to "sie mi wydaje", wykorzystuję tę okazję, aby to odwołać. Flossie

♦Pierwsza z tych przerw miała swój bardzo istotny powód. Bezstronny czytelnik oceni niewątpliwie, iż winne były obie strony

sprawiać jej szczególną przyjemność, gdyż wymachując nad moją głową długą gałązką stepowej trawy, powiedziała:

- Następna próba, której zostanie poddany gość tego królestwa, może być cokolwiek przykra. Jednak musimy przez nią przejść. Za moment nasza królewska osoba zajmie miejsce na tym wyniosłym tronie. Ty, panie, usiądziesz przed nami na podnóżku. Gdy trzykrotnie skiniemy berłem, nasze nogi rozewrą się i ujrzysz przed sobą królewską szparkę miłości. Złożysz jej hołd pocałunkiem, który ma trwać, póki my, w swej łaskawości, damy ci znak. Teraz, szlachetny gościu, otwórz usta, nie zamykaj oczu i przygotuj się. Raz, dwa, trzy!

Gałązka uniosła się, nogi Królowej rozsunęły się. Między udami ujrzałem rozchylone, szkarłatne war-gii, ukazujące nabrzmiałą łechtaczkę. Wychylała się ze swego gniazdka poniżej lekko brązowego futerka, które ozdabiała zachwycające podbrzusze.

Spoglądałem w niemym uniesieniu, gdy nagle ostry głos nade mną rzekł:

- No, dalej panie, nie możesz przez cały dzień tarasować drogi!

I już własnym głosem dodała:

- Jack, umrę, jeśli mnie zaraz nie pocałujesz.

Ucałowałem smakowite miejsce i wędrując językiem wzdłuż pachnących warg, dotarłem do łechtaczki. Pieściłem ją i ssałem gorliwie, drżącymi rękoma ściskając pośladki; rozpaloną twarz wtuliłem mocno w nagi brzuch, językiem penetrowałem taje-

mną głębiej pochwy, upajając się jej boskim aromatem i falowaniem najmiłszych warg.

Wielka Biała Królowa wydawała się czerpać ogromną przyjemność z tej szczególnej formy hołdu, gdyż minęło sporo czasu, nim satynowe uda zamknęły się, a ona sama uniosła moją twarz i patrząc mi w oczy z miłością i słodyczą, powiedziała po prostu:

- Dziękuję Jack, byłeś cudowny!

W odpowiedzi obsypałem ją pocałunkami, nie omijając najdrobniejszego punktu jej wspaniałego, nagiego ciała, z rozkoszą poddającego się tej pieśczości. Najwięcej uwagi poświęciłem okrągłym wyniosłym piersiom. Z szalonym zapałem ssalem różowe sutki. Włosy Flossie głaskały moją twarz, niosąc z sobą zapach herbacianych róż, zmieszany z aromatem płynącym spomiędzy jej ud.

To wszystko doprowadzało moje zmysły do obłędu i chwilami myślałem, że nie zdołam powstrzymać się przed dopełnieniem naszej miłości. Spoglądałem na pulsujące piersi, wspominałem pachnące wargi pod brzuszkiem i niecierpliwą łechtaczkę. I wtedy... słodka, dziewczęca buzia uniosła się, fiołkowe oczy popatrzyły błagalnie i - jakby czytając w myślach - Flossie popchnęła mnie łagodnie na krzesło, usiadła mi na kolanach, objęła za szyję i wtulając się we mnie wyszeptała:

- Moje biedactwo! Wiem czego pragniesz, bo ja też tego chcę - och jak bardzo! Ale obiecałam Ewie, że tego nie zrobię. Widzisz, mam dopiero szesnaście lat i gdyby... Ale nie mówmy o tym. Chcę, żebyś opowiedział mi o sobie wszystko. A ja opowiem ci moją

15

historię. Jeżeli znuży cię słuchanie, możesz zamknąć mi usta... czymkolwiek zechcesz. Zaczynamy.

Opowiedziałem jej pokrótce nudną i suchą historię swego życia.

- Tak, tak, to wszystko jest bardzo miłe i dobrze ułożone - wykrzyknęła. - Nie powiedziałaś mi jednak najważniejszego: kiedy po raz pierwszy byłeś niegrzeczny i z kim?

Wymyśliłem więc jakąś niewinną historyjkę, w którą, oczywiście, ta bystra dziewczyna nie uwierzyła i poprosiłem ją, aby opowiedziała mi raczej coś o sobie. Postaram się przedstawić tę opowieść jak najwierniej, chociaż nie potrafię w pełni oddać humoru, z jakim Flossie wspominała swe szalone figle i miłostki. Często musiała przerywać swoje opowiadanie, za co głównie ja byłem odpowiedzialny. Mimo to w następnym rozdziale znajdzie czytelnik wierny opis wczesnych doświadczeń' Flossie. Ufam, że przynajmniej niektóre z nich okażą się całkiem apetyczne.

121



## ROZDZIAŁ II

"O tym, jak Rossie uczyła się języka francuskiego"

- Nim zacznę Jack, chciałabym wziąć do ręki coś miłego i solidnego, co doda mi pewności siebie. Masz może przy sobie coś takiego?

Zaproponowałem jej to, co wydawało mi się w tym momencie najbardziej odpowiednie.

- Aha! - wykrzyknęła Flossie. - To jest to! Jak dobrze, że miałeś to przygotowane, Jack.

- No cóż, szanowna pani, nasze klientki stale pytają o ten towar. Jest raczej drogi - siedem funtów, dziesięć...

- O tak, jest też całkiem sztywny. Jeżeli zagwarantuje mi pan, że będzie taki zawsze, jestem gotowa dużo zapłacić.

- Przekona się pani, że każda suma jaką pani poświęci, zwróci się stokrotnie. Nasze klientki były zawsze zadowolone w najwyższym stopniu.

- Czy to oznacza, że przychodziły częściej? W takim razie wez<sup>^</sup>tję go od razu.

- Czy pozwoli pani, że odniosę go osobiście?

- Dziękuję, całkiem dobrze pasuje mi do ręki. Mam nadzieję, że nie wystrzeli z nienacka?

- Nie, o ile będzie przechowywany w chłodnym miejscu.

- I - jak sędzę - nie należy nim potrząsać w taki sposób?

- Och, zabierz rękę Flossie, bo będzie "katastrofa!"
- To dobre słowo, Jack! Czy sądzisz, że nie wiedziałabym, co zrobić, widząc zbliżającą się "katastrofę"?
- Co byś zrobiła?
- Cóż można zrobić innego z tego typu "katastrofą", jak tylko przełknąć ją?

Ten krótki dialog, podziałał na nas jak magnes. Zamiast kontynuować opowieść, Flossie poleciła mi położyć się na plecach i podłożywszy mi pod głowę poduszkę, uklękła nade mną, twarzą w kierunku stóp. Kilkoma ruchami pupci umościła się tak, że jej szkarłatna cipka znalazła się nad moją twarzą. Opuszczała się powoli, aż poczułem w ustach rozkoszne fałdki, a mój język powędrował natychmiast ku tajemniczym zakamarkom. W tej samej chwili poczułem na udach łaskotanie kasztanowych włosów. Mój sterczący penis został niemal połknięty przez aksamitne usta, podczas gdy palce Flossie gorączkowo igrały wokół niego, a jej sutki miękko ocierały się o mój brzuch. Wkrótce poczułem w ustach pierwszą "daninę miłości". Tym gorliwiej starałem się o kolejną, gdy Flossie z dziką rozkoszą ścisnęła wargami mój miecz. Przesuwała je szybko z krańca do krańca i nie przerywała ssania. Doprowadziła w ten sposób rzecz do jej naturalnego zakończenia. Gdy jej spragnione usta syciły się "ulewą miłości", poczułem, jak wargi jej cipki zamknęły się wokół mojego języka i rozchyliły znowu, by wypuścić pachnący deszcz, tym słodszy, im silniejsze były przeżycia Flossie.

Przyjemność jakiej oboje doświadczyliśmy w tym miłosnym akcie, była zbyt silna, by na niej poprzestać. Ująłem w dłonie falujące piersi i nabrzmiące sutki, ustami ponownie odnalazłem różową łechtaczkę. Rossie podjęła grę na moim instrumencie: ssła i pieściła go, wykazując pomysłowość, jaką rzadko posiadają kobiety dwukrotnie starsze i bardziej doświadczone. Raz jeszcze aromatyczna wilgoć spłynęła na mój język, a atlasowe usta, zaciśnięte na moim penisie, z rozkoszą smakowały wynik swych starań.

Uniółszy się wolno i niechętnie, Flossie położyła się na mnie i ucałowawszy moje usta, oczy i policzki, powiedziała:

- Możesz teraz wziąć prysznic, a ja ubiorę się do obiadu.

- Dokąd pójdziemy? - zapytałem.

- Zobaczysz. Teraz bądź dobrym chłopcem i idź już.

Zrobiłem, jak mi nakazała. Odświeżony, szybko wróciłem z łazienki. Pięć minut później dołączyła do mnie Flossie. W bładoniebieskiej, muślinowej marynarce z głębokim dekoltem, czarnych, jedwabnych pończochach i zdobionych bucikach wyglądała jeszcze bardziej uroczo niż zwykle.

- Podano do stołu - powiedziała, biorąc mnie pod ramię i prowadząc do drugiego pokoju, gdzie przygotowany był skromny posiłek na zimno. Następnie moja gospodyni podała kawę, na stole pojawił się też benedyktyński likier i pudełko cygar.

- Teraz Jack, jeśli siedzisz wygodnie, chciałabym kontynuować swoją opowieść. Czy mam pozostać tutaj, czy też wolałbyś, bym usiadła ci na kolanach?
- Jeśli mam wysłuchiwać twojej opowieści Flossie, lepiej będzie, gdy pozostaniesz na swoim miejscu.
- Mówiłam ci przecież, że muszę coś trzymać.
- Tak, mówiłaś i w rezultacie nie zaszliśmy zbyt daleko z naszą historią, jeśli pamiętasz.
- Jeśli pamiętam! Tak jakbym mogła zapomnieć! Ale może chciałbyś mnie przytulić?

Nie czekając na moją odpowiedź, wskoczyła mi na kolana i rozpoczęła opowieść:

- Niewiele zdarzyło się w moim życiu do czasu przyjazdu do szkoły w Paryżu. Moi rodzice umarli kiedy byłam mała; nie mam rodzeństwa i chyba żadnych krewnych. Nie chcę, abyś pomyślał, że się przechwalam Jack, ale jestem raczej bogata. Jeden z moich strażników-opiekunów zmarł trzy lata temu, drugi jest w Indiach i zupełnie się mną nie zajmuje. Czasami pisuje, żeby dowiedzieć się jak sobie radzę. Gdy napisałam mu, że zamierzam zamieszkać z Ewą, którą dobrze zna, był zadowolony. Przed dwoma laty załatwił mi szkołę w Paryżu. Mam nadzieję, że nie będziesz zaszokowany tym, co za chwilę powiem. Otóż, mniej więcej w tym samym czasie, zaczęłam miewać dziwne nastroje i odczucia: coś w rodzaju tęsknoty za czymś nieokreślonym. Nasilało się to szczególnie, gdy przebywałam w towarzystwie chłopców lub mężczyzn. W paryskiej szkole poznałam śliczną dziewczynę, Ylette de Yesperin,

która z jakichś powodów upodobała sobie moje towarzystwo. Była dwa lata starsza ode mnie, wychowywała się wcześniej wśród braci i kuzynów. Zawsze skłonna do kawałów i figli, była dla mnie wymarzoną powiernicą. Naturalnie bez trudu wyjaśniła mi powody moich niepokojów; nie zabrało jej to więcej niż dwa dni. Trzeciego, w drodze do sypialni, wsunęła mi w rękę karteczkę. Wolałabym Jack, żebyś nie patrzył na mnie, gdy ci powiem co było na niej napisane: *Cherie, Si tu veux te faire sucer la langue, les seins et le con, viens dans mon lit toute nue ce soir. C'est moi qui te ferai voir les anges.*

*Viens de suite a ton*

*Ylette\**

- Mam raczej dobrą pamięć, ale nawet gdybym nie miała, to i tak nigdy nie zapomnę tych słów, które rozpoczęły najrozkoszniejszy okres w moim życiu.

- Gdybym była dobrze ułożoną młodą osobą, nie skorzystałabym pewnie z tego zaproszenia. Ja jednak, drżąc z przejęcia, rozebrałam się do naga i przemknęłam do sypialni Ylette. Kiedy weszłam, właśnie kończyła się rozbierać; podziwem oglądałam jej nagie ciało. Opanowała mnie szaleńcza chęć dotknięcia go. Doskoczyłam do niej i drżącymi rękami gładziłam każdy skrawek. Ylette złapała mnie wpół i prawie zaniósła do łóżka. Klękawszy na dywaniku, wsunęła głowę między

\*Kochanie, jeśli chcesz, żeby ci possać języczek, piersi i cipkę, przyjdź dziś wieczorem nago do mojego łóżka. Ze mną znajdziesz się w raju. Przychodź szybko do swej Ylette.

126

moje nogi; zbliżywszy usta do tych warg przed nią, rozdzieliła je i nagłym ruchem wsunęła język. Poczułam cudowną falę rozkoszy przechodzącą przez całe ciało. A później jeszcze silniejszą, gdy dotknęła tego miejsca, wiesz Jack, drażniła je szybkimi ruchami języka, aż osiągnęła to, co chciała, według jej określenia *mefaisait voir les anges*\*

Nie miałam oczywiście żadnego doświadczenia, ale robiłam, co mogłam, by odwdzińczyć się jej za przyjemność, jakiej mi dostarczyła. Mam wyjątkowo długi język, a cipka Ylette, och Jack, jednak powiedziałam to! Nie patrz na mnie. Albo lepiej chodź i zamknij moje brzydkie usta... Miałam na myśli twój język, ale to jest lepsze. Ach, jaki duży jest ten figlarz! Przytrzymaj moją głowę i wepchnij go aż do gardła. Niech ci się zdaje, że to jest gdzie indziej. Ruszaj nim, ruszaj aż do końca. Och, droga, kochana, cudowna rzecz! Jak podniecająco pulsuje. Dalej Jack, mój najdroższy, mój ukochany, daj mi go possać. Chcę poczuć tego niebiańskiego kutasa w ustach i na języku, żeby wycisnąć go aż do ostatniej kropli. Teraz Jack, teraz! Czerwone wargi zacisnęły się głodnym ruchem, różowy język wyciągnął miłośnie wzdłuż drgającego penisa, z którego w chwilę później wypłynął strumień miłości, przyjęty z rozkoszą przez spragnione usta.

Nigdy w życiu nie odczuwałem takiej przyjemności, jaką czerpałem teraz, podczas kontaktu moich najczulszych miejsc z dziewczęcymi ustami i językiem. Rozkosz, jakiej mi dostarczała, była tak silna,

\*Spowodowała, że znalazłam się w raju.

że prawie zapomniałem o ograniczeniach jakie nakładała na mnie obietnica złożona przez Flossie jej przyjaciółce. Jednak, gdy pomyślałem o jej młodym wieku, o niepowtarzalnej urodzie dziewczęcych bioder, atlasowego brzucha i jędrnych piersi, uznałem, że to dzieło natury jest zbyt doskonałe, by zepsuć je ewentualnymi konsekwencjami spełnionego aktu miłości. Tak więc raz jeszcze skłoniłem głowę między śnieżne uda i ponownie wydobyłem z mojej małej kochanki pachnące skarby świątyni miłości, które spłynęły obficie na moje wargi, przy wtórze westchnień, okrzyków i wszelkich możliwych oznak zadowolenia.

Nadszedł czas rozstania. Rozebrałem Flossie, wy-szczotkowałem jej jedwabiste włosy i położyłem kochankę do łóżka. Na białej poduszce wyglądała tak czysto i dziecinnie, że miałem zamiar pocałować ją tylko w policzek, ale to się jej nie spodobało. Usiadła na łóżku, objęła mnie za szyję, przytuliła się i szepnęła mi do ucha:

- *Juz* nigdy więcej nie złożę takiej obietnicy.

Była to ciężka chwila i niewiele brakowało, abym utracił rozsądek. Zdołałem się jednak opanować i po długim pocałunku, w trakcie którego język Flossie harcował podniecająco wokół mojego, złożyłem pożegnalny całus na twardej wypukłości jej lewej piersi, possałem ją przez chwilę i wybiegłem z pokoju.

Wróciwszy do siebie, zapaliłem cygaro i usiadłem, aby porozmyślać o szczęściu, jakie mnie spotkało. Było dla mnie jasne, że Flossie jest jedyna w swoim rodzaju. Szesnastolatka, wyposażona we wszelkie powaby swego wieku, które w harmonijnym połą-

czeniu tworzyły fascynującą kobietę - namiętą i gorącą. Dodaj do tego szalony temperament, wspaniałe poczucie humoru, prawdziwie artystyczną dbałość o szczegóły, a będziesz musiał przyznać, iż wszystkie te zalety zebrane w jednej osobie wystarczają, by składać sobie gratulacje. Zasypiałem, rozmyślając o moim obecnym szczęściu i aż do rana śniłem o rozkoszach, jakie mnie jeszcze czekały. Około południa znowu pukałem do znajomych drzwi. Otworzyła mi Ewa Letchford. - Cieszę się, że pan przyszedł - powiedziała. - Flossie jest na rowerze, więc możemy spokojnie porozmawiać.

Gdy podeszła do okna, by poprawić firankę, mogłem przekonać się, że jest naprawdę piękną kobietą. Spostrzegła, że przyglądam się jej z nieukrywanym podziwem, usiadła na niskim foteliku naprzeciw mnie, założyła nogę na nogę i patrząc na mnie z miłym uśmiechem, powiedziała:

- No cóż, Jack - myślę, że mogę cię tak nazywać, bo na pewno zostaniemy dobrymi przyjaciółmi - otrzymałeś ode mnie list. Niewątpliwie zdziwił cię, ale gdy poznamy się lepiej, zrozumiesz, dlaczego go napisałam.

- Już to zrozumiałem, moja droga. Zapominasz, że spędziłem z Flossie kilka godzin. Chciałaś ochronić jej szczęście; mam nadzieję, że powiedziała ci, iż twój plan się powiódł.

- Flossie i ja nie mamy przed sobą żadnych tajemnic. Opowiedziała mi o wszystkim, co zaszło między wami. Powiedziała mi również, co nie zaszło.



Wiem, że nawet nie próbowałeś nakłonić ją do złamania przyrzeczenia.

- Byłbym brutalem, gdybym...

- W takim razie, dziewiętnastu na dwudziestu mężczyzn - to brutale, ale zostawmy to. Chcę, abyś wiedział, że jestem ci wdzięczna za delikatność, jaką okazałeś.

Któregoś dnia - za pozwoleniem Rossie - będę mogła udowodnić ci to.

Uniosła leniwie lewą nogę i strzepnęła nieistniejący pyłek z jedwabnej pończochy.

- Teraz muszę się przebrać. Zostaniesz z nami na obiedzie, prawda? Znakomicie.

Oto moja sypialnia. Zostawię otwarte drzwi, żebyśmy mogli rozmawiać. Rossie obiecała, że wróci około pierwszej.

Gawędziliśmy o różnościach, a ja z dużym zadowoleniem przyglądałem się temu, co działo się w drugim pokoju. Nagle dobiegł mnie okrzyk Ewy:

- Ojej, Jack, chodź tu na chwilę! Uszczypnęłam się w pierś gorsetem i został czerwony ślad. Czy sądzisz, że będzie widoczny, gdy ubiorę tę suknię?

Zbadałem skaleczenie ostrożnie i bardzo dokładnie.

- Ślad znajduje się tylko o cal nad sutkiem, więc...

- Nad sutkiem! W takim razie jest mu bliski - zaśmiała się Ewa.

- Myślę, że fachowa dłoń mogłaby...

- Hej wy tam! Hej tam! - dobiegł od drzwi ochryply głos.

- Co to za osoba? - zapytałem Ewę, zakrywając jednocześnie jej piersi.

- Sameś osoba - zaskrzeczał głos. - Lepiej puść cycuszki moi paniusi i wysuwaj!  
- Ależ proszę pana, ta dama zraniła się i ja właśnie udzielam jej fachowej porady.  
Przez chwilę panowała cisza, a ja mogłem przyjrzeć się przeciwnikowi. Na głowie miał czapeczkę z daszkiem, ubrany był w obcisłą bluzę z dzianiny, krótką, białą, flanelową spódniczkę i szkarłatne pończochy. Nagle ta czarująca postać rzuciła mi się na szyję i ucałowała mocno.

Uśmieliśmy się serdecznie z nowego wcielenia Rossie, a Ewa wypchnęła nas oboje z sypialni mówiąc:

- Weź ją Jack i sprawdź, czy nie ma jakichś śladów. Te rowerowe siodełka są czasem nieprzyjemne. Obiad będzie za kwadrans.

Zaniosłem moją małą panią do jej pokoju, pomogłem rozebrać się, a następnie dokładnie zbadałem miejsca, w których siodełko mogło ją urazić. Na ślicznych, białych pośladkach, które pokryłem pocałunkami, nie pomijając najdrobniejszego skrawka, nie znalazłem żadnych śladów. Później, naga zniosłem do łazienki, umyłem od stóp do głów, wytarłem dokładnie, tylko raz wsunąłem język w jej szparkę, zniosłem z powrotem do pokoju, ubrałem i zaprezentowałem Ewie.

Wszystko to zajęło mi dwadzieścia minut.

W jadalni oczekiwał nas znakomicie podany obiad. Stół ustawiony był w małym, kameralnym kąciuku. Rossie tryskała humorem i bawiła nas do łez podczas posiłku.

Ewa była obdarzona równie wspa-

niałym poczuciem humoru, a że ja stanowiłem wdzięczną publiczność, czas mijał szybko.

Po obiedzie Ewa powiedziała, że wybiera się na koncert do Piccadilly i w parę minut później zostaliśmy sami.

- Jack - powiedziała Rossie - czuję, że będę dzisiaj bardzo niegrzeczna. Jeżeli chcesz, zapal cygaro i ułóż się wygodnie na sofie, a ja będę opowiadała dalej. Zapewniłem ją, że całkowicie mi to odpowiada.

- W takim razie, najpierw pocałuj mnie mocno, o tak właśnie. Usiądę sobie teraz na tym podnóżku przy tobie... myślę, że te guziczki można rozpiąć, żebym widziała, czy moja historia robi na tobie wrażenie. Wielkie nieba! On już jest twardy i sztywny jak kij. Naprawdę, muszę go trochę zmarszczyć.

- Ale powoli i delikatnie, Rossie, bo inaczej...

- Tak, tak, bardzo delikatnie i powoli - czy tak jest przyjemnie, Jack?

- Przyjemnie? To nie jest odpowiednie słowo, kochanie!

- Mówiąc o słowach Jack, obawiam się, że nie uda mi się opowiedzieć ci o moich przygodach, nie używając chwilami słów, których nie usłyszałaś w szkółce niedzielnej. Czy nie masz nic przeciwko temu? Oczywiście, zawsze możesz powyglądać wtedy przez okno, prawda?

- Moje najmilsze maleństwo, kiedy jesteśmy sami, jak teraz i każde z nas czuje się bardzo niegrzeczne, żadne słowo, jakie wyjdzie z twych najmilszych ust, nie będzie mi niemiłe.

- Tym lepiej, to mi ułatwi opowieść; a jeżeli wymknie mi się coś szokującego, no cóż... wiesz, jak zamknąć mi usta, Jack.

Odpowiedzi udzieliło jej drgnięcie mojego uwięzionego członka.

- Zaraz, zaraz - powiedziała - na czym skończyłam? Aha, w łóżku Ylette.

- Tak, najpierw ona cię wylizła, a następnie ty oddałaś jej tę samą, przyjacielską przysługę.

- Zgadza się. Wspomniałam ci, że brakowało mi doświadczenia, ale nadrobiłam to długością języka. Przynajmniej tak mówiła Ylette. Sądzę, że również tak myślała; w każdym razie, długo nie opuszczałam miejsca pomiędzy jej nogami. Później lizaliśmy się nawzajem jednocześnie. Choć starsza, była mi równa wzrostem i gdy klęczała nade mną, miałam jej cipkę przy samych ustach, a jej język na mojej szparce. Ta pozycja dostarczyła nam mnóstwo radości.

W tym momencie musiałem poprosić Rossie, by wzięła rękę z miejsca, w którym ją trzymała.

- Jednej rzeczy nie mogę zrozumieć - kontynuowała. - Wiele dziewcząt we Francji, a także w Anglii, które przynajmniej raz były lizane przez inną dziewczynę, nie chce już niczego innego. Myślę, że to dlatego, iż nigdy nie były zakochane. Dla mnie jedno dotknięcie twoich ust jest warte dziesięciu tysięcy innych, kobiecych czy męskich, a kiedy mam w buzi twojego najdroższego, kochanego, smakowitego członka, nie potrzebuję więcej. Chcę tylko dać ci najwyższą rozkosz i sprawić, żebyś się jak najszybciej spuścił.

- Jeżeli chcesz pobić rekord Rossie, masz teraz szansę...

Nim wymówiłem te słowa, przedmiot naszej rozmowy był już w ustach Flossie. Wspaniała akcja ssania i lizania błyskawicznie doprowadziła mnie do szczytu. Gdy zwierzyłem się jej później, jakich cudownych przeżyć dostarczyła mi tym razem, powiedziała:

- Powirrieneśpodziękować za to Ylette! Krótco przed naszym poznaniem, wyjechała na długie wakacje do wiejskiego domku swoich dobrych przyjaciół. Przebywał tam również bardzo przystojny osiemnastolatek. Ylette zakochała się w nim do szaleństwa, a on nauczył ją, w jaki sposób powinna go lizać i ssać, aby sprawić mu jak największą przyjemność. Jak powiedziała mi później: "Co dzień, co noc, niemal co godzinę wkładał mi swojego penisa do buzi, ruszał nim i napełniał mnie niebiańskim płynem. Z czarującą cierpliwością trudił się bez ustanku, by pokazać mi wszystkie rodzaje miłości francuskiej, wszelkie możliwe sposoby pieszczona męskiego członka. Mc - powiadał - *nie należy pozostawiać wyobraźni; najlepsze rezultaty dają tylko praktyczne ćwiczenia na prawdziwym, sterczącym kutasie, wepchniętym do samego gardła uczennicy. Dzięki temu może ona lepiej poznać efekty różnych rodzajów ssania: ostre, łagodne, szybkie, wolne, przy pomocy których najszybciej Aydobędzie ze swego kochanka obfity, pachnący strumień miłości.*

Przypuszczam - kontynuowała Ylette - że każdy lubi robić to, co potrafi najlepiej. Moją największą przyjemnością jest "ciągnięcie druta" przystojnemu chłopcu. Jeśli on jednocześnie zechce wsunąć język w moją cipkę - "tant mieux"\*

\*tym lepiej

- Niestety, ten zachwycający chłopiec mógł zostać tylko przez dwa tygodnie. Jednak byli tam również inni młodzieńcy, a kochanek Ylette był na tyle mądry, by nie oczekiwać, że zostanie abstynentką po tylu wspaniałych lekcjach miłości. Przeciwnie, prosił ją, aby bawiła się dobrze podczas jego nieobecności. Podług jej słów: "au bout d'une semaine il n'y avait pas un vit dans la maison qui ne m'avait tripote la lulette, ni une langue qui n'était Tamie intime de mon con"<sup>3</sup>. Wszystkie te zalecenia Ylette przekazała mnie, pomagając sobie ćwiczeniami na moim serdecznym palcu, jako że nie miałyśmy w szkole nic realnego - przynajmniej wtedy. Musiała być wspaniałą nauczycielką, gdyż nie brałam już później żadnych lekcji, a ty jesteś pierwszym, na którym mogę wypróbować swe umiejętności. Teraz jednak musimy nadrobić stracony czas; wiedz najdroższy, że do szaleństwa kocham każdy kawałeczek twojego ciała, a najbardziej zachwyca mnie twój anielski fallus z koralową główką. Dalej Jack, bawmy się! Poczekaj chwilkę... już jestem naga. Uklękniętą teraz nad twoją głową z szeroko rozstawionymi nogami, żeby moja cipka mogła ucałować twoje usta. Wsuń do niej cały język, Jack, owiń nim łechtaczkę. Tak! To jest to - właśnie tak! Ach, cudownie! Nie mogę już mówić, bo chcę poczuć w ustach twojego penisa; pchaj, pchaj go aż do gardła Jack, a kiedy nadejdzie czas, spuść się obficie. Najpierw

30

---

<sup>3</sup> nim minął tydzień, nie było w domu ani jednego członka, który nie pomajtałby moim językiem i ani jednego języka, który nie zaprzyjaźniłby się z moją cipką

zmarszczę go troszkę i potrę twoje jajeczka. Och, jak on sterczy, teraz wchodzi... a... a...a...

Przez parę minut słycać było tylko nieartykułowane pomruki i westchnienia. Mogę przysiąc, że Rossie odniosła całkowity sukces. Myślę, że ja również spełniłem jej oczekiwania, sądząc po gwałtownych ruchach jej pupy i drżącej łechtaczce.

Potwierdził to także obfity i długotrwały strumień płynący z jej cipki w tym samym momencie, gdy jej usta odbierały swoją daninę.

- Ach Jack, było niebiańsko - westchnęła wstając. - Jakże wspaniale spuściłeś się tym razem. Ja też, prawda?

- Mój aniołku, pragnąłem, by to się nigdy nie skończyło - odpowiedziałem.

- Wiesz Jack, zdawało mi się, że wszedłeś mi prawie do gardła. W każdym razie, udało ci się "tripotage de lulette"\*, co bardziej polecał przyjaciel Ylette!

- I ja myślę, że jeszcze nigdy nie byłem tak głęboko, jak tym razem, Rossie.

- Masz rację, czułam go bardzo daleko. Ach, to było wspaniałe, gdy tam dotarłeś.

Podnieca mnie sama myśl o tym. Ale teraz będę już bardzo grzeczna i dokończę wreszcie moją opowieść. Uśmiechnęła się lekko. - Pewnie przez cały czas zastanawiasz się, co sprawiło, że dziewczyna w moim wieku jest tak... jak to się mówi, Jack?

- Rozbrykana - zasugerowałem.

- Tak, to odpowiednie słowo. Powiadano, że zawsze byłam "nad wiek dojrzała", a przyjaźń z Ylette i te wszystkie cudowne rzeczy, których mnie nauczyła,

\*pomajtać języczkiem (w gardle)

sprawiły, że dorosłam szybciej niż większość innych dziewcząt Muszę ci powiedzieć, że byłam lubiana w szkole; kiedy rozniosło się o naszym intymnym związku z Ylette, otrzymałam mnóstwo liścików od dziewcząt, które chciały ze mną spać. Jedna figlarka podała mi nawet wymiary swojego języka.

- Och, daj spokój Rossie, mogę wiele rzeczy przełknąć ale...

- Wiem, że możesz Jack. Niemniej, to co mówię, jest całkowicie prawdziwe. Nie masz pojęcia, jakie są francuskie szesnastolatki. Zrobiłyby wszystko, by je pieszczono, a jeśli któraś jest ładna albo pociągająca, albo ma szczególnie kształtne nogi lub duże piersi, może codziennie mieć pod halką głowę nowego adoratora. Wiem, że to brzmi okropnie, ale cóż zrobić? Tego rodzaju miłość między mężczyzną i kobietą jest we Francji zupełnie naturalna.

- W dzisiejszych czasach nie tylko we Francji -wpadłem jej w słowo.

- Tak też słyszałam. W każdym razie, we Francji robią to wszyscy, również uczennice. Potrafią one zresztą wiele innych rzeczy. W tym okresie życia, dziewczyna p niczym innym nie marzy. Jeśli nie może znaleźć się sam na sam z chłopcem lub mężczyzną, któregoś dnia, jej szkolna koleżanka wsuwa głowę pod jej halczkę i wylizuje ją smakowicie. Czy można się dziwić, że od tego momentu jest gotowa w ogień wskoczyć za tę rozkosz?

- Dalej Rossie, jesteś dziś po prostu wyborna!

- Nie śmieję się Jack. Mówię całkiem poważnie. Nie razi mnie tęsknota, z jaką dziewczyna w moim wieku



wyczekuje chwili, gdy będzie mogła zgrzeszyć z chłopcem - to całkowicie naturalne. Jednak nie podoba mi się, że dziewczęta przyzwyczajają się do języczków koleżanek. Chciałabym, by chłopcy i dziewczęta mogli, na przykład raz w tygodniu, brać udział w sesjach miłości francuskiej, oczywiście pod fachową opieką nauczycieli, dbających, aby nie robiono tam innych rzeczy. Wtedy dziewczęta dorastałyby, czując normalny, zdrowy pociąg do innej płci. Gdyby nawet w międzyczasie pieściły się wzajemnie, byłoby to tylko rozrywką do czasu następnej "sesji". Uważam, że męski członek powinien być głównym obiektem ich pożądania. Gdy dorosnę, pojedę do Paryża, by przedłożyć mój pomysł ministrowi edukacji.

- Po co czekać, Flossie? Jedź zaraz.

- Widzisz, gdyby ten starszy pan /sądzę, że jest stary, gdyż inaczej nie byłby ministrem, prawda?/ zobaczył dziewczynę w krótkiej sukience, mógłby pomyśleć, że ma ona prywatne plany w związku z tymi "sesjami miłości"; dorosła osoba robiłaby to niewątpliwie Wyłącznie dla dobra młodzieży.

- Tak, to jasne. Jednak, gdy będziesz jechać Flossie, zabierz mnie ze sobą. Niezbyt ufam temu ministrowi edukacji i niezależnie od tego, jak długa będzie wtedytwoja sukienka, jestem pewny, że - stary czy młody - gdy tylko usłyszy o twoim szlachetnym projekcie, zapragnie kilku praktycznych pokazów w biurowym fotelu!

- Jak możesz tak mówić, Jack! Od tej chwili mój panie, usta moje przeznaczam dla trzech celów: jedzenia, mówienia oraz całowania dowolnej części

twego ciała, na jaką będę miała w danej chwili ochotę. Przy okazji, czy będziesz się gniewał, jeżeli zrobię wyjątek dla Ewy? Ona uwielbia, gdy pieszczę jej sutki; czasami stosujemy też "soixante-neuf"\*.

- Czy mógłbym potowarzyszyć wam kiedyś?! - wykrzyknąłem gwałtownie.

- Och, Jack, to niestosowne.

- Czy to cię gorszy, Flossie? W takim razie wycofuję się i przepraszam.

- Nie możesz się teraz wycofać. Wyraźnie powiedziałeś, że chciałbyś być tu, gdy ja i Ewa będziemy się pieścić.

- No cóż, rzeczywiście tak powiedziałem.

- Zamilknij, panie! - wyrzekła Flossie groźnym głosem i dziko potrząsnęła brązową główką. - Złożyłeś bardzo nieprzyzwoitą propozycję i wyrokiem sądu zostajesz skazany na wypełnienie jej przy najbliższej okazji. Jako karę dodatkową sąd orzeka dwieście pięćdziesiąt pocałunków w różne części twego ciała - z natychmiastowym wykonaniem. Zdejmij ubranie, panie!

- Czy nie mógłbym pozostać...

- Nie, panie, nie możesz!

Wyrok sądu został wykonany zgodnie z postanowieniem, przy czym jakieś trzy czwarte pocałunków przypadło na jedną i tę samą część ciała więźnia.

\*sześćdziesiąt dziewięć

### ROZDZIAŁ III

#### "Nox Ambrosiana"

Moje spotkania z lokatorkami dobrze mi już znanego mieszkanka, z każdym dniem były coraz częstsze i bardziej intymne. Miłość do Flossie potężniała we mnie, w miarę jak lepiej poznawałam jej słodycz i oddanie. Potrafiła w jednej chwili z mądrej kobiety, u której mogłem znaleźć pomoc i poradę, przeobrazić się w swawolne i dokazujące jak głupiutki kociak dziecko. Zaraz potem robiła się przymilna i namiętna, brała do buzi swą ulubioną zabawkę i ssła ją w erotycznym uniesieniu. Nie muszę mówić, że te zmiany nastrojów dodawały pikanterii naszemu związkowi - coraz mniej tęskniłem do prawdziwego spełnienia. Ale pewnego ciepłego, czerwcowego wieczoru, Rossie, przepraszając mnie za ograniczenia, jakie nałożyła na mnie jej obietnica, jeszcze raz powróciła do tej sprawy. Zapewniłem ją, że nie ma to dla mnie znaczenia.

- Dla mnie ma! - wykrzyknęła. - Co więcej, jest jeszcze kto& kto "nie byłby od tego", jak mawiał nasz stary ogrodnik.

- Co masz na myśli, dziecinko?

Wybiegła do drugiego pokoju i za moment wróciła.

- Usiądź i wysłuchaj mnie. W pokoju obok śpi osoba, którą kocham najbardziej na świecie - oprócz ciebie. Zrobiłabym dla niej wszystko, więc błagam cię na kolanach, byś poszedł tam i zrobił z Ewą to, czego

nie możesz zrobić ze mną. Wiem, że mnie kochasz Jack i ja cię Kocham nad życie. Nic tego nie zmieni. Ale jeśli pójdziesz do Ewy, popieścisz ją i dasz się popieścić, a później przelecisz ją we wszelkich możliwych pozycjach - będę kochała cię sto razy mocniej.

- Ależ kochana Rossie, Ewa nie...

- Nie? Poczekaj, aż dostaniesz się między jej nogi, a zobaczysz! Chodź, zaprowadzę cię do niej.

Gdy przeszliśmy do sypialni, Rossie powiedziała:

- Śpi odkryta, dla ochłody. Połóż się po cichu obok niej. Na pewno będzie myślała, że to ja i być może usłyszysz coś ciekawego. Pośpiesz się!

Widok, jaki ujrzałem, gdy wszedłem do pokoju Ewy, zaparł mi dech w piersiach.

Leżała na boku, go-lusieńka, z twarzą w kierunku drzwi, pogrążona we śnie.

Bezszelestnie zbliżyłem się do niej i w niemym podziwieniu oglądałem tę cudowną nagość. Ciemne włosy opadały na białe ramiona; na ładnej buzi wykwit! lekki rumieniec, usta były rozchylone. Światło nocnej lampki oświetlało jej piersi, różowe sutki wznosiły się i opadały w rytm oddechu. Jedno kształtne ramię położyła sobie pod głowę, drugie, wyciągnięte, spoczywało na udzie. Nawet święty Antoni uległby takiemu widokowi! Jak to zwykle bywa, gdy ktoś patrzy na śpiącego, Ewa poruszyła się lekko, a jej usta rozwarły się, jak gdyby chciała coś powiedzieć. Zbliżyłem się do łóżka od drugiej strony, rozebrałem się i położyłem obok niej. Nie odwracając się, zaspanym głosem zapytała:

- Ach, jesteś tu Rossie? Co porabialiście z Jackiem? Kiedy wypożyczysz mi go na noc, Rossie? Chciała-

bym teraz mieć go tutaj - między nogami! Czuję, że jestem dzisiaj pełna seksu. Kiedy już będę miała Jacka, czy mogę wziąć jego penisa do buzi, nim zabierzemy się za inne rzeczy, Flossie? Flossie, Flossie, czemu nie odpowiadasz? Moje maleństwo, pewnie jest wykończona. Nic dziwnego! Cóż, lepiej włożę coś na siebie i też pójdę spać.

Gdy uniosła się, ręką natrafiła na mnie.

- Wielkie nieba! Co to? To ty, Jack! Słyszałeś co mówiłam?!

- Obawiam się, że tak, Ewo.

- No cóż, to bez znaczenia, mówiłam to, co myślałam. Zanim zrobię cokolwiek innego, muszę pobiec i ucałować kochaną Flossie, za to, że mi cię przysłała.

Wróciwszy do pokoju, powiedziała:

- Uważaj Jack, czeka cię bardzo ciężka noc. Nie kochałam się od wielu miesięcy. Flossie pozwoliła mi mówić i robić z tobą wszystko, a ja na pewno z tego skorzystam. Powiedziała mi też, że jesteś absolutnie doskonały w lizaniu. Czy zrobisz to dla mnie, Jack?"

- Nie mogę się już doczekać, najmilsza!

- To dobrze! Ale to nie wszystko! Ja również chcę cię pieści przekonasz się, że znam się na tym. Na pewno zechcesz też spróbować czegoś co Francuzi nazywają "fouerie aux seins".

- Znam to dobrze i jeśli pozwolisz mi wsunąć mego Jasia między tve wspaniałe cycuszki, umrę z rozkoszy.

- Znakomicie! Doszliśmy więc do najważniejszej rzeczy, od której ty i Flossie szlachetnie powstrzymaliście się. Chcę, żebyś mnie ujeźdżał całą noc - wy-

bacz mi to słowo Jack, ale tylko ono w pełni oddaje moją myśl.

- Nie przepraszaj kochana, w tych okolicznościach wszystkie słowa są dozwolone.  
- Cieszę się, że tak uważasz - będziemy się mogli łatwiej porozumieć. Teraz daj mi swojego penisa, chcę go trochę rozruszać, żeby dowiedzieć się, jaki jest duży. Ach, wspaniały! Myślę, że będzie dobrze pasował do mojej piczki. Muszę ucałować jego śliczną główkę; jest taka pociągająca. Och, wyborna! Jack, połóż się teraz, a ty uklęknij nade mną i daj mi go do buzi. Pchaj mocno, tak jakbyś mnie pieprzył, a gdy będziesz gotowy, przytrzymaj moją głowę, wsuń mi go głęboko aż do gardła i nie wyjmuj póki nie spuścisz się do końca. Najpierw pozwól mi połaskotać go sutkami. Przyjemnie, prawda? Wiedziałam, że będzie ci się podobać. Teraz chcę go possać. Jej wargi drżały z pożądania, gdy chwyciła mego twardego i wsunęła w miękkie usta. Tam powitał go aksamitny język, który w chwilę później, owinał się pieścizotliwie wokół jąder. Świadom instrukcji Ewy, gorliwie przystąpiłem do dzieła. Jej dłonie spoczęły na moich pośladkach, żeby kontrolować moje ruchy, a jej głowa poruszała się rytmicznie. Chwilę później przytrzymałem ją, aby dać sygnał, że zbliżam się do końca; Ewa mocniej zacisnęła usta, gdy poczuła jak mój penis strzela miłosnym płynem.

Po chwili odpoczynku, gdy całowałem jej cudowne ciało, powiedziała:

- Najpierw przesuń powoli język wzdłuż moich warg, wsuń go na całą długość do dziurki i ruszaj nim

tam przez chwilę. Przesuń go do góry i popieść łechtaczkę. Później weź ją w usta i ssij mocno, ugryź lekko i wsuń pod nią czubek języka. Gdy będę miała orgazm, wstań i połów się między moimi nogami, wsuń mi język do buzi, wepchnij całego członka do cipy i pieprz mnie jak możesz najmocniej.

Nie mogłem powstrzymać uśmiechu, słysząc te szczegółowe wskazówki. Ewa zauważyła moje rozbawienie i wyjaśniła, że "od laf" nie dotykał jej żaden mężczyzna.

- W miłości francuskiej - powiedziała - szczegóły są najważniejsze. Przy zwykłym stosunku, nie jest to tak istotne, gdyż wszystko co służy zwiększeniu przyjemności - jak na przykład zmiana siły i szybkości ruchów mężczyzny czy właściwe używanie mięśni pochwy przez kobietę - przychodzi mniej lub bardziej naturalnie. Ale teraz Jack, chcę byś mnie wylizał.

- Nie mogę się już doczekać tego. Chodź, uklęknij nade mną i pozwól mi wycałować twą cipkę.

Ewa z przyjemnością zajęła odpowiednią pozycję i za moment mój język wślizgiwał się do czarownej jaskini, która otwierała się coraz szerzej, by w pełni udostępnić swe pachnące zakamarki. W następnej kolejności zająłem się pięknie rozwiniętą i wyjątkowo wrażliwą łechtaczką. Nie minęły trzy minuty, gdy z Ewy wypłynął drugi potok. Teraz położyła się na plecach, przyciągnęła mnie do siebie i ujawszy penisa, ulokowała go między piersiami. Ścisnąwszy je z obu stron rękami, zachęciła mnie ,bym zabawił się teraz w tej pozycji. Długość i sztywność jaką osiągnął mój członek w ciepłe i miękkości jej piersi, zachwyciła ją niezmiernie i podnieciła tak, że nalegała, bym nie zwlekając dłużej, zaczął ją pie-

przyć. Nigdy nie byłem bardziej gotowy i lepiej wyposażony niż w tej chwili; zsunąłem się więc szybko pomiędzy jej uda. W mgnieniu oka umieściła mój miłosny instrument w swej dziurce i kilkoma ruchami bioder skryła go aż po kraniec. Od tej chwili zawładnęła nim całkowicie. Leżała z szeroko otwartymi oczami, jej język gwałtownie tańczył wokół mojego, ręce igrały namiętnie po moim ciele, to obejmując mnie za szyję, to znów głaszcząc po plecach, by w następnej chwili chwycić krańce cipki i ścisnąć je, gdy mój penis wsuwał się i wysuwał. Oddychała gwałtownie i urywanie, a jej nogi będące w ciągłym ruchu obejmowały moje plecy lub pośladki...

Wreszcie ochrypli okrzyk wyrwał się z jej rozchylonych ust, z furją przycisnęła mnie do nagiego ciała i wetknąwszy mi w usta cały język, szczytowała, gdy ja napełniałem jej zaciśniętą pochwę.

- Jack - wyszeptała - nigdy w życiu nie przeżyłam czegoś takiego. Mam nadzieję, że też jesteś zadowolony?

- "Zadowolony" - to nie jest odpowiednie słowo. Leżeć między twymi nogami, na poduszce z twoich piersi, czuć twój język w gardle i twoją zaciśniętą cipkę - to przeżycie, jakie zdarza się tylko raz w życiu.

Oczy Ewy zabłyśły, gdy przytuliwszy mnie, powiedziała:

- Mam zamiar sprawić, by zdarzyło się to dwa razy w ciągu pół godziny!

- Nie jestem pewien, czy...

- Wiem, co chcesz powiedzieć, ale nie martw się. Zaraz się tym zajmę.



Ewa ukłękła na łóżku tak, że mogłem w pełni podziwiać jej czarowne, intymne skarby i energicznie zabrała się do rzeczy. To, co robiła, sprawiało mi wyjątkową przyjemność. Z czułością i delikatnością młodej matki, gdy zajmuje się chorym dzieckiem, wsunęła palce lewej ręki pod moje jajeczka, podczas gdy druga ręka wędrowała swobodnie dookoła, aż dotarła do penisa, który zaczął wykazywać oznaki powracającego wigoru. Zadowolona ze stanu pacjenta, przesuwała łagodnie aksamitny język w dół, w górę i dookoła, dopóki nie stanął na baczność. Ten nagły efekt jej starań tak ją podniecił, że nie wypuszczając swego więźnia z rak, przełożyła przeze mnie nogę i ulokowała się w pozycji "gamahuche a deux"\*. Po raz pierwszy ujrzałem cipkę Ewy w pełnej krasie i poświęciłem kilka chwil na dokładne jej obejrzenie, nim wetknąłem język między pełne, czarowne wargi, które wydawały się całować moje usta.

Muszę przyznać, że pod względem barwy, proporcji urody otoczenia, cipka Ewy Letchford była najdoskonalszą pośród wszystkich, jakie kiedykolwiek oglądałem lub lizałem; jednak po latach, moja najdroższa Flossie prezentowała równą doskonałość, a poza tym była moim ukochanym słoneczkiem i jedyną, której składałem najwyższy hołd.

Ta część mego ciała, którą zajmowała się Ewa, osiągnęła w jej ustach wielkość i twardość świadcząca dobitnie o jej wysokich umiejętnościach. Poświęciwszy się całkowicie swemu czarującemu zajęciu, zapomniała

\*odpowiednik pozycji sześćdziesiąt dziewięć

o celu swych wysiłków. Niechętnie oderwałem usta od lechtaczki i zawołałem, żeby przestała.

- Ależ Jack, przecież zaraz tryśniesz - zabrzmiała płaczliwa odpowiedź.

- Właśnie kochanie! Czyżbyś zapomniała o: "dwa razy w ciągu pół godziny"?

- Och, rzeczywiście. Miałaś mnie przecież jeszcze raz przelecieć! No, twój Jaś jest w znakomitej kondycji - zaśmiała się i odchyliwszy w dół penisa, puściła go, a on uderzył w mój brzuch z głośnym kłaśnięciem.

Bardzo rozbawiona, powtórzyła to kilkakrotnie.

- Jaki sprężysty jest ten kochaneczek! - wykrzyknęła, całując koralową główkę. - Chodź błogosławiony kutasiku i schowaj się do mojej dziurki, która tęskni za tobą; wsuń się między wargi, czekają, by cię ucałować; przytul się do macicy, która nie może się już doczekać twego życiodajnego nasienia; zatrzymaj się, by popieścić lechtaczkę, gdy ją będziesz mijał. Chodź najdroższy, niezrównany penisie i pieprz mnie długo i mocno! Pieprz i nie oszczędzaj! Jack, jesteś we mnie, moja pochwa obejmuje cię... czujesz jak cię połyka? Pchaj mocniej, Jack; teraz twoje jajeczka całują moją pupę. Cudownie! Zgnieć mi piersi, gnieć je, Jack! Zwolnij teraz i delikatnie pogładź lechtaczkę... o taaak... teraz szybciej i mocniej, jeszcze szybciej... wsuń mi język do buzi i wbij paznokcie w moje pośladki. Dochodzę!!! Pieprz mnie, Jack, a... a... a... Och, co za rozkosz!! Czuję jak się spuszczasz Jack, wlej to we mnie, napełnij moje łono! Nie przestawaj, Jack. Twój penis jest nadal twardy i długi. Jest

bardziej sztywny niż kiedykolwiek. Jak to miło z jego strony! Pieprz mnie jeszcze, Jack! Chcę, żebyś mnie jebał aż do śmierci!!!

Obawiam się, że ten język może wydawać się czytelnikowi trochę wulgarny. Jednak ci, którzy znają kobiety piękne i wyrafinowane wiedzą, że często zapominają się one w chwili rozkoszy, ale to tylko dodaje im uroku.

Wreszcie Ewa padła wyczerpana na łóżko i w chwilę potem głęboko zasnęła.

Otuliłem ją jedwabną kołdrą, wstałem ostrożnie, ubrałem się i wróciłem do domu.

148

## ROZDZIAŁ IV

"Jeszcze o szkolnym życiu Flossie i innych sprawach"

- Dzień dobry, kapitanie Archer, ufam, że spał pan dobrze - powitała mnie Flossie, gdy zjawiłem się następnego ranka. - Moja przyjaciółka, panna Letchford - mówiła dalej, tonem starszej pani - nie opuściła jeszcze swoich apartamentów. Wspomniała, że miała ciężką noc, z powodu... hm!

- Pewnie szczury harcowały w boazerii - zasugerowałem.

- Nie, moja przyjaciółka przypisuje to pewnym podrażnieniom, jakich doznały - przepraszam za nieskromne wyrażenie - dolne części jej ciała, a także zbyt długiemu dymaniu w tym samym rejonie. Nadal odczuwa niepokój, znalazłam ją, ściskającą poduszkę między... ehem!... nogami.

- O Boże, panno Eversley, czy mógłbym w czymś pomóc? (zbliżając się do drzwi pokoju Ewy).

- Jest pan naprawdę uprzejmy, kapitanie Archer, ale zrobiłam już, co mogłam, by ulżyć cierpiącej - i spojrzawszy na mnie, wykrzyknęła - Jack, ty łajdaku, nawet mnie nie pocałowałeś!.. Tak lepiej. Na pewno nie zdziwisz się, gdy ci powiem, że Ewa opisała mi szczegółowo swą bezseną noc, używając oczywiście języka, który - jak zdążyłeś się już bez wątpienia zorientować - jest chwilami dość obrazowy.

- No cóż, najdroższa, robiłem co mogłem, tak jak sobie życzyłaś. Nie było to trudne, z taką kochanką jak Ewa. Ale niezależnie od jej wdzięków i namiętności, nie mogłem powstrzymać się od myśli: "gdy-byż to moja mała Flossie leżała teraz pod mną!". Przy okazji, cudownie dziś wyglądasz Flossie.

Ubrana była w krótką, plisowaną spódniczkę z bawełny, ledwo zakrywającą kolana, czarno-różowe podkolanówki i płytke buty ze skóry, ozdobione srebrnymi sprzączkami. Długie, falujące, kasztanowe włosy lśniły w porannym słońcu, nasycone błękitem oczy promieniały zdrowiem i miłością; nieustannie zapalały się w nich iskierki radości. Z zachwytem przyglądałem się jej olśniewającej urodzie.

- Czy podoba ci się moja sukienka? Cieszę się. Włożyłam ją po raz pierwszy. Jest częścią mojej wyprawy.

- Twojej czego, Flossie? - wykrzyknąłem.

- Mojej wyprawy - powtórzyła spokojnie, ale w jej słodkich oczach zatańczyły iskierki rozbawienia. -Któregoś dnia Ewa powiedziała, że chociaż nie jesteśmy małżeństwem, to spędzamy - ty i ja - coś w rodzaju miodowego miesiąca. Właśnie otrzymałam od prawników sporo pieniędzy, więc Ewa zabrała mnie i kupiła mnóstwo nowych rzeczy. Spójrz tutaj - powiedziała rozpinając stanik. - Nowy gorset, nowa koszulka, nowe pończochy i... och, Jack popatrz jakie śliczne, nowiutkie majteczki - nie jakieś okropne majtasy po kolana - z zakładkami i wzorkami, z przodu się otwierają... pewnie dla wentylacji. Dotknij, ja-

kie delikatne! Ewie szczególnie podobały się te majtki. Wiesz, ona jest zawsze taka praktyczna.

- Praktyczna! - przerwałem.

- Tak. Powiedziała, że może się zdarzyć, iż będziesz miał ochotę pocałować mnie między nogami, a nie będzie czasu, by się rozebrać. Wtedy przydadzą mi się majteczki z najdelikatniejszego materiału, z szerokim rozporkiem, żeby nie przeszkadzały twemu językowi. Czyż nie nazwiesz tego praktycznością?

- Tak, rzeczywiście. Poczciwa Ewa, zawdzięczam jej kolejny, dobry uczynek!

- No cóż Jack, teraz na przykład nie ma czasu, żeby się rozebrać i...

Opadła na krzesło, a ja błyskawicznie wsunąłem się pod pachnącą różami haleczkę i przywarłem do ukochanej cipki. W pewnej chwili wydało mi się, że usłyszałem jakiś hałas, dobiegający z pokoju Ewy; Flossie przyciągnęła mnie do siebie z jeszcze większym zapałem niż zwykle i za moment do mego gardła spłynęła aromatyczna esencja jej ciała.

- Najdroższy, to było cudowne! Twój język wydawał mi się jeszcze dłuższy niż zazwyczaj. Pewnie urósł w ciepłe ciała Ewy. Teraz muszę pójść do krawcowej; chce podłużyć moje sukienki. Twierdzi, że gdy biegnę po schodach, widać mi majtki.

- Nie pozwól jej tego zrobić, Flossie.

- No pewnie, że nie! Jaki pożytek z nowych, drogich majtek, gdyby nie można było pokazać ich znajomym. Do zobaczenia, kapitanie! Przykro mi, że nie mogę zostać. Podczas mej nieobecności, mógłby pan

sprawdzić jak miewa się moja psiapsiółka. Pierwsze drzwi na prawo. Do zobaczenia!

Przez chwilę siedziałem na krześle i zastanawiałem się, czy nie powinienem wrócić do domu. Doszedłem jednak do wniosku, że powinienem zrobić tak, jak mi nakazała Flossie. Muszę przyznać, że na moją decyzję wpłynęły głównie wspomnienia ubiegłej nocy, jak również aktualna, zadziwiająca erekcja. Zapukałem więc do drzwi pokoju Ewy. Właśnie wyszła z wanny, miała na sobie jedynie pończochy i peniuar. Widząc mnie, zrzuciła z siebie wszystko i stanęła przede mną w pełnym blasku swej nagości.

- Spójrz na to - powiedziała, wyjmując złożoną kartkę papieru - znalazłam to na poduszce, gdy się obudziłam dziś rano:

*Jeżeli Jack zjawi się dzisiaj, przyślę go do ciebie, kiedy pójdę do "Virginie". Pozwól mu zrobić wszystko, co zaczyna się na "j" oraz "s" i rymuje się z pchać. "Psi włos" i tym podobne, przydadzą się wam również. Mój czas nadejdzie. Cha, cha, cha!!*

- Przyznaj Jack, że nie spotkałeś dotąd takiego kochanego stworzonka.

Ewa podeszła do mnie i wsunęła mi ręce pod ubranie.

- Ach, widzę, że myślimy o tym samym - powiedziała, biorąc mnie za rękę i kładąc ją na swojej cipce, która drgała zachęcająco.

- Wiesz, co? - Strzelmy sobie jedno, dobre, królewskie dymanko, a później ubiorę się i opowiem ci wszystko, co Rossie mogła pominąć, opowiadając ci

historię szkolnego życia w Paryżu. Czy to ci odpowiada?

- Oczywiście - odpowiedziałem.

- Znakomicie, bierzmy się więc do dzieła!

W mgnieniu oka rozebraliśmy się, Ewa odwrócona tyłem, oparła się kolanami o łóżko i pochyliła do przodu. Z uszanowaniem złożyłem hołd wdziękom, które pojawiły się przede mną, a następnie z bronią w ręku przystąpiłem do szturm. Nogi Ewy rozsunęły się szeroko, gdy wprowadzałem sterczącego penisa do jej dojrzałej piczki. Dmuchałem ją ostro, ze smakiem, a jej wargi to otwierały się, to znów zaciśkały z niesamowitą siłą. Prawą ręką drażniłem lechtaczkę, a lewą - sutki falujących piersi. Minęło sporo czasu, nim opuściłem ręce na jej uda i z brzuchem przyklejonym do jej pośladków, z twarzą między jej łopatkami, spuściłem się silną strugą, aż do najdalszych zakamarków jej pochwy.

- Och, Jack, nie wyjmuj go! - wykrzyknęła.

- Nie mam najmniejszego zamiaru, dobrze mi tak!

Odsunawszy się odrobinę od łóżka, zaczęła spiralnym ruchem kręcić tyłeczkiem.

Trudno to opisać: jej pupa wędrowała to w górę, to w dół, w prawo, w lewo, szybko zmieniając kierunki. W efekcie, w mój już nieco miękki członek wstąpiły nowe siły.

- Czy to wystarczy, Jack? Może powinnam wziąć to kochane maleństwo do buzi i possać, aż znowu stanie?

- Myślę, że to wystarczy, najdroższa. Pościskaj go jeszcze trochę swoją cipką i przysuń bliżej tyłeczek, bym czuł twe nagie pośladki... o tak!



- Ach, najmilszy, penis zaczyna pęcznieć! Chce mnie pieprzyć od razu, wiem to! Połóż palec na mojej szparce, Jack, a drugą ręką chwyć moje sutki. O, tak! Jak wspaniale! Kochany, tak bym chciała teraz czuć twój język w buzi. Zaczynaj powoli, drugi palec połóż na łechtaczce i pocieraj ją w rytm ruchów. Przyspiesz teraz i wejdź głębiej. Pchaj, najdroższy, pchaj jak wszyscy diabli! Umieram z rozkoszy! Pieprz mnie Jack, nie przerywaj. Nie bój się, wal w mój tyłek z całą siłą, jeszcze mocniej, jeszcze! Chwyć moje uda i naciągnij mnie... cudownie! Wal mnie, aż do samej macicy.

- Uważaj, Ewo, spuszcza się!

- Ja też, Jack. Ach, jak twój penis strzela! Pieprz mnie, Jack, spuść się do ostatniej kropli. Nie wyjmuj go jeszcze, pozwól mi go ucałować, rum się pożegnamy. Oooch, jak wspaniale, aaa...

- Ach, Ewo, ścisnęłaś mnie tak, jakbyś trzymała go w ręce...

r Tak - przerwała, odwracając się - uważam tę umiejętność za wyjątkowo cenną. W Paryżu miałam przyjaciela... zresztą, mniejsza z tym, miałam mówić o Hossie, nie o sobie. Usiądź na tym krześle i zapal papieros^ jeśli nie masz nic przeciwko, zostanę nago - jest tak gorąco.

Usiadła naprzeciw mnie, naga w pełnym świetle dnia.

- W szkolnym życiu Flossie były pewne wydarzenia, o których nie chciała ci mówić sama. W ciągu pierwszego roku w Paryżu nie zdarzyło się nic szczególnego, poza zacieśnieniem więzów przyjaźni z

Ylette Vespertin. Flossie, z racji swej urody i słodczy była ulubienicą innych dziewcząt i bez wątpienia wiele kędzierzawych główek chowało się pod jej halczkę. Wszystkie one należały jednak do tej samej płci. Aż pewnego razu, przybyła do konwentu niejaka Camille de Losgrain, która nie przepadała wprawdzie za urokami lizania, odczuwała natomiast silny pociąg do płci męskiej. Bardzo szybko nawiązała znajomość z przystojnym siedemnastolatkiem, mieszkającym w pobliżu. Młodzieniec ten często widywał Flossie i bardzo chciał ją poznać. Zdaje się, że jego sypialnia znajdowała się na tym samym piętrze co pokój Flossie, Camille i trzech innych dziewcząt, które znały go między swymi nogami. Tak więc pewnego dnia umówiono się, że chłopiec wdrapie się na gzyms pod swym pokojem, a dziewczęta wpuszczą go do siebie. Wszystko musiało, oczywiście, odbyć się w ciemności. Młodzieniec przybył szczęśliwie na miejsce. Dwie starsze dziewczynki rozebrały go, a następnie - zgodnie z wcześniejszą umową - pięć nagich pańienek usiadło rządkiem na łóżku. Ich Don Juan miał- posługując się jedynie dotykiem - wybrać jedną z nich. Nie wolno im było wymówić ani słowa, dotknąć go lub w jakikolwiek inny sposób okazać zainteresowanie. Sprawdziwszy dwukrotnie, po chwili namysłu, młodzieniec zdecydował: "Tai choi-si, c'est la troisieme"/wybrałem trzecią/. "La troisie-me" była właśnie Flossie. Mam nadzieję, że dalszy ciąg nie zmartwi cię, Jack. Pozostałe dziewczęta pogodziły się z wyborem, niewątpliwie przewidziawszy go. Czule ułożyły Flossie na łóżku i zaczęły ją

pieścić, by przygotować chłopcu drogę. Na szczęście, jego penis miał całkiem zwyczajne wymiary, więc wszystko odbyło się prawie bez bólu, tym bardziej, że cztery podniecone dziewczęta obsypywały jej usta, oczy, sutki i pośladki gorącymi pocałunkami. Co się tyczy chłopca, rozbawił się tak bardzo, że ledwo nakłoniły go do powrotu.

Wreszcie cztery dziewice otoczyły swą świeżo doświadczoną przyjaciółkę, by dowiedzieć się całej prawdy o jej odczuciach. Przez kilka następnych nocy, chłopiec dmuchał kolejno pozostałe, ale szczególnie Ignął do Rossie. Ona jednak uważała go za własność Camille i od czasu do czasu pozwalała mu się jedynie wylizać.

Wszystko to zdarzyło się przed naszym poznaniem z Rossie. Zostałam zaangażowana do konwentu jako nauczycielka angielskiego. Tak jak inni, od razu pokochałam Rossie i wkrótce zostałyśmy dobrymi przyjaciółkami.

Pół roku temu uśmiechnęło się do mnie szczęście: mój wuj zmarł i zostawił mi cały majątek. Kochane dziecko tak bardzo przywiązało się do mnie, że nie chciało słyszeć o rozstaniu. Poprosiłam więc opiekuna Rossie, by pozwolił jej wyjechać ze mną do Anglii. Dobrze referencje ułatwiły sprawę - i oto jesteśmy tutaj.

- To bardzo interesujące, Ewo, z wyjątkiem tego francuskiego chłopaka i jego gzymsu.

- Oczywiście rozumiem cię, musisz jednak pamiętać, że gdyby nie wielkość biustu Rossie i panujące tam ciemności...

- Ależ Ewo, nie chcesz chyba powiedzieć, że ten młody brutal nie wybrałby jej, gdyby było jasno!

- Oczywiście, że nie. Chcę powiedzieć, że to był los, a Rossie naprawdę...

- Tak, tak, wiem, co masz na myśli i całkowicie się z tobą zgadzam. Kocham Rossie całą duszą i sercem i... do diabła z tym Francuzikiem!

- Panno Ewo, panno Ewo! - dobiegło nas wołanie zza drzwi.

- Co takiego?

- Jest tu jakiś młody człowiek z interesem. Mówi, że węglarz. Rzekłam mu, że panienka zajęta.

- I co on na to?

- Och, no mówi: "zajenta, cha, cha", mówi: "dobra, powiedz jej, żeby się ożeniła". Nasz wybuch śmiechu przywabił Rossie na górę. Była w znakomitym humorze.

- Przerażliwy skandal w towarzystwie - wykrzykiwała. - Mężczyzna znaleziony w damulki pokoju! Obrażliwe szczegóły! Dodatek nadzwyczajny!! - Hej, wy dwoje, co robiliście podczas mojej nieobecności? Myślę, że opowiecie mi o tym dokładnie, a ja wam powiem, co ja robiłam.

Uklękła między nami, wetknęła filigranowy paluszek do cipki Ewy, drugą ręką ujęła mój miecz i czule go potarła, patrząc na nas z niewysłowioną słodyczą.

- Kochani - powiedziała - cieszę się, że jesteście tu razem i do tego nago. Wymieniliśmy z Ewą spojrzenia i rzuciliśmy się na nasze małenstwo, pokrywając je pocałunkami. Następnie Ewa zaczęła ją rozbierać. Gdy ujrzelśmy

śliczne, białe piersi, Ewa wydała okrzyk rozkoszy i wzięwszy jeden sterczący, różowy sutek do ust, przyciągnęła mnie, bym zajął się drugim. Rozkoszne drżenie przebiegało przez ciało Flossie, gdy stała przed nami naga; oczy błyszczały jej miłością i pożądaniem. Poniżej satynowego brzuszka, jedwabne futerko okrywało karminowe wargi; uda bieleły się pod ciemnymi pończochami, opinającymi kształtne nogi.

- Teraz Jack, razem - powiedziała nagle Ewa.

Zrozumiałem ją do razu, szybko przerzuciłem kilka dużych poduszek na szeroką sofę, wziąłem Flossie w ramiona i ułożyłem na nich delikatnie. Instynktownie rozsunęła nogi; wsunąwszy głowę między jej uda, wetknąłem język do pochwy, podczas gdy Ewa zaatakowała obrzmiałą lechtaczkę. Nasze usta spotkały się w tym czarownym miejscu, języki myszkowały po wszystkich zakamarkach. Gibkie, młode ciało drżało z rozkoszy od stóp do głów, wlewając swe skarby to w moje usta, to w Ewy, a czasem w oba naraz. Ale jakkolwiek silne były jej rozkosze, były jednak bierne, a Flossie wiedziała doskonale, że najwyższa przyjemność jest wtedy, gdy można jednocześnie J<sup>^</sup>rać i dawać. Nie byłem więc zdziwiony, gdy usłyszałem:

- Jack, chodź tu do mnie!

Uklęknąłem nad nią, a ona objęła ustami mego penisa i chwyciwszy mnie za biodra zaczęła ssać. Zwiny język cudownie pocierał mego Jasia w drodze do gardła i muszę przyznać, że takiej przyjemności nie dostarczy zwyczajne pieprzenie. W międzyczasie

Ewa zajęła moje miejsce między nogami Hossie i lizała ją gorliwie. Pochyłe lustro na ścianie przede mną, pozwalało mi obserwować tę czarującą scenę i spazmy rozkoszy wstrząsające chwilami cudownym nagim ciałem pode mną. Wkrótce mój czas nadszedł; Hossie ciasno przytuliła mnie do buzi, a ja napelnilem jej usta strumieniem miłości, który tak uwielbiała. W lustrze widziałem, że usta Ewy coraz głębiej wnikają do kochanej szparki, spijając efekt swych długich wysiłków. Wszyscy potrzebowaliśmy odpoczynku i odświeżenia po porannych swawolach, rozstaliśmy się więc, gdy Hossie tajemniczo oznajmiła, że przygotowuje coś specjalnego na następny dzień.

## ROZDZIAŁ V

### "Przyjęcie urodzinowe"

Następnego ranka otrzymałem od Flossie liścik, w którym prosiła mnie, bym niezwłocznie je odwiedził.

Przybywszy do ich mieszkanek, znalazłem Flossie czekającą na mnie w znakomitym nastroju. Był to dzień urodzin Ewy; by uczcić tę okazję, Flossie włożyła kostium, w którym miała kilka dni później sprzedawać kwiaty na balu. Całość składała się z białej czapeczki z piórkiem, tegoż samego koloru jedwabnej bluzeczki z marynarskim kołnierzem, szerokiej, cytrynowej szarfy, krótkiej, muślinowej spódniczki oraz żółtych pończoch. Brązowe buty na wysokim obcasie dopełniały stroju. Wielki bukiet płomiennych róż odcinał się od bieli jej dekoltu. Stała, czekając mego werdyktu. Z rozchylonymi ustami, rumieńcem na policzkach i promiennymi oczami, wyglądała tak uroczo, że chwyciłem ją w ramiona i okryłem pocałunkami te cudne włosy, oczy, policzki i usta.

Wzięła mnie za rękę i poprowadziła do mojego ulubionego krzesła; usiadłszy mi na kolanach, przytuliła się i powiedziała:

- Ach Jack, mój najdroższy, czy naprawdę kochasz mnie tak bardzo?

Słodki głos drżał, w fiołkowych oczach pojawiły się łzy. Objęła mnie za szyję i pocałowała. Siedzieliśmy tak przez chwilę, gdy nagle Flossie zeskoczyła z moich kolan i zawołała:

- Zupełnie zapomnieliśmy o Ewie. Chodź do jej pokoju i zobacz, co przygotowałam. Gdy weszliśmy do sypialni, Ewa jeszcze spała. Położywszy palec na ustach, Flossie wskazała mi jej bieliznę ułożoną na krześle. Na obrzeżach koszulki, majteczek i halki przyszyty był wąski łańcuszek delikatnych, białych i różowych róż - urodzinowa niespodzianka dla przyjaciółki. Roześmiałem się bezgłośnie i ucałowałem jej rączkę, by wyrazić swe uznanie.

- Teraz urodzinowy dowcip - wyszeptała mi do ucha. - Podejź tu i rozbierz się po cichu. Pomogę ci.

Jej "pomoc" polegała na użyciu wszelkich sztuczek, by wywołać erekcję. Ponieważ wykorzystywała przy tym swoje różane usteczka i niez mordowany języczek oraz delikatne pocieranie - efekt przeszedł wszelkie oczekiwania.

- Teraz Jack, będziesz kochał się z Ewą, a ja popatrzę. Któregoś dnia, gdy nadejdzie moja kolej, chcę wiedzieć, jak dać ci najwyższą rozkosz. Stań obok mnie. Obudzimy ją.

Obeszliśmy łóżko i stanęliśmy na wprost Ewy, która spała niewinnie.

- Ehem - chrząknęła Flossie.

Śpiąca odwróciła się leniwie. Spojrzała na Hossie, której prawa dłoń gorliwie drgała na moim sterczącym palu, druga zaś wędrowała miękko po jajeczkach. Ewa wyskoczyła, zrzuciła z siebie nocną koszulę i z okrzykiem: "nie przerywaj!", padła na kolana. Potem wzięła mego członka do buzi i wsunęła rękę pod haleczkę Hossie. Ta zaś - spełniając żądanie



Ewy - dalej pieściła mnie, wetknawszy jednocześnie w moją pupę filigranowy paluszek, co dostarczyło mi dodatkowych wrażeń. Ręka Flossie przyspieszyła, Ewa z furją kontynuowała swoje czynności. Wyczuwając, że zbliżam się do szczytu, Flossie przesunęła rękę, by zrobić miejsce ustom Ewy; przytrzymałem jej głowę i wlałem do jej spragnionego gardła całą moją "duszę". W przerwie, która nastąpiła, złożyłem Ewie życzenia, przepraszając jednocześnie, że nie przygotowałem prezentu. Ewa zapewniła mnie, że nic na świecie nie sprawiłoby jej większej radości niż to, co jej właśnie dałem!

Teraz Flossie zaprezentowała jej ozdobioną przez siebie bieliznę. Ewa była tak zachwycona, że musieliśmy ubrać ją w ukwiecony strój. Byliśmy tak rozbawieni, że odtańczyliśmy dzikie pas-de-trois, póki nie padliśmy z wyczerpania. Nagle zadźwięczał dzwonek i Flossie poszła otworzyć. Po chwili wróciła, niosąc wielki kosz neapolitańskich fiołków. Gdy wyraził swe zdziwienie taką ekstrawagancją, Flossie złożyła następujące oświadczenie:

- Przyjęło się od wieków, że kobiety i mężczyźni spotykają się od czasu do czasu, by rozkosznie spędzić ze sobą czas. Brak wiodącej myśli tych spotkań, mógłby stwarzać wrażenie, iż nie wynikają z nich żadne praktyczne korzyści. Spotkania te odbywały się - jak jest napisane w starych księgach - na Fiołkowym Łożu; przychodziła chwila, gdy dama padała na nie z szeroko rozwartymi nogami. Rycerz ujmował w prawą dłoń swój miecz - w nowoczesnej mowie zwany kutasem - i wprowadzał go w otwór, który dziś

nazywamy cipką, piczką lub szparką. Po mojej prawej ręce mam współczesną damę, po mojej lewej -rycerza, a w środku coś w rodzaju Fiołkowego Łoża. No, zrozumieliście mnie wreszcie! Teraz rozsypię kwiaty na prześcieradle, Ewa ułoży na nich swój śliczny tyłeczek, rozsunie szeroko nogi i pozwoli panu Jackowi zająć właściwą pozycję.

W trakcie tej zadziwiającej oracji, Flossie stopniowo rozebrała się, potem pokryła łóżko pachnącym kwieciem. Oboje obserwowaliśmy ją w cichym podziwieniu. Gdy wszystko było gotowe, ułożyła Ewę na posłaniu i szepnęła do ucha:

- Wyobraź sobie, że jesteś Danae. Opowiadałam ci o rozmiarach jowiszowego członka. Popatrz tylko na niego! - i ciszej dodała - chcesz, żeby cię wydmuchał, Ewo, ma cię zdrowo przelecieć! A ja chcę to widzieć!

W powietrzu rozchodził się intensywny zapach świeżych kwiatów.

- Mam znakomity pomysł - zawołała Flossie. - Jeśli Ewa położy się w poprzek łóżka, z nogami na podłodze, a ty Jack zechcesz robić to na stojąco, będę mogła wam pomóc!

Szybko zajęliśmy odpowiednie pozycje, Flossie uklękła nad twarzą leżącej, która od razu zaczęła lizać jej cipkę. Przez moment zajmowała się szparką Ewy, a następnie przyłożyła policzek do jej podbrzusza zaraz nad łechtaczką i zawołała, bym "wchodził". Miałem właśnie przystąpić do szturm, gdy podniecona Flossie ubłagała mnie, bym pozwolił jej possać mnie przez chwilę.

- Później będę już grzeczna - dodała - i będę tylko patrzeć.

Oczywiście, nie miałem nic przeciwko. To, co robiła Flossie, dostarczyło rozkoszy nam wszystkim i -jak zwykle - spowodowało znaczne powiększenie się mego członka. Po tej przysłudze chciała wycofać się, ale nie pozwoliła jej na to Ewa, która jeszcze głębiej wsunęła się do dziurki Flossie. Przyglądałem się temu z rosnącą przyjemnością; w końcu Flossie złożyła pożegnalny pocałunek na główce penisa i wetknęła go do zniecierpliwionej piczki. Oczy zabłyśły jej blaskiem ciekawości i pożądania, gdy patrzyła jak znika między czerwonymi wargami. Pieprzyłem Ewę z niesamowitym wigorem, na co ona odpowiadała równie gwałtownymi ruchami bioder i mięśni pochwy. Flossie chłonęła to z szeroko otwartymi oczyma i coraz bardziej się podniecała. Wreszcie schyliła się pomiędzy nas i językiem poczęła drażnić lechtaczkę Ewy oraz mego członka. Podziałało to na nas tak«łekturyzująco, że błyskawicznie osiągnęliśmy orgazm. Następnym punktem uroczystości był pokaz szkiców piórem - prezent od Flossie - na których występowaliśmy wszyscy troje, w sytuacjach, jakie nie kwalifikowały ich do zamieszczenia w "Magazynie dla Dziewcząt". Rozwinęła się dyskusja, czy przypadkiem Flossie nie schlebiała zbyt długo wymiarom mego członka. Flossie wyjaśniła, że proporcje są opracowane na podstawie "Cockera", który jest najwyższym autorytetem w tej dziedzinie.

- Jednakże mam zamiar dokonać odpowiednich pomiarów. Długość kutasa Jacka na obrazku wynosi

dokładnie jedną trzecią odległości od podbródka do pępka. Teraz mierzymy prawdziwego... Halo, co mu zrobiłaś, Ewo?

Szczerze mówiąc, obiekt dyskusji odczuwał jeszcze efekt wcześniejszych ćwiczeń i zwisał żałośnie. Ewa, która przyglądała się naszym wyczynom z rozbawieniem, zawołała:

- Weź go między piersi, Flossie, a ujrzysz różnicę!

Flossie skorzystała z porady i wkrótce - pod dotykiem ślicznych pagórków - pacjent zaczął odzyskiwać właściwe proporcje.

- On nie osiągnął jeszcze swych właściwych wymiarów - powiedziała Flossie. - Pomóż mu Ewuniu; stań za Jackiem i pocieraj go, a ja będę go ssać. W ten sposób postawimy go na nogi. Gdy poczuje, że jest wystarczająco długi i sztywny, wezmę miarę.

Plan Flossie powiódł się nadszpiewanie dobrze; pomiary wykazały dokładnie pięćdziesiąt dwa i pół centymetra długości oraz siedemnaście i pół centymetra w obwodzie; w spoczynku było odpowiednio siedem i pół oraz dwa i pół centymetra. Flossie wykonała dziki taniec triumfu i wskoczyła mi na barana, żądając bym powoził ją po pokoju. Ta przejażdżka bawiła nas ogromnie, tym bardziej, że Flossie delikatnie pocierała nogami mojego giganta. Gdy powróciliśmy, Ewa siedziała na sofie.

- Daj mi ją tutaj! - wykrzyknęła.

Zbliżyłem się wraz ze swym słodkim ciężarem i odwróciłem do niej plecami. W lustrze ujrzałem, jak jej twarz zniknęła między pośladkami Flossie; w tej samej chwili, jej ręka pochwyciła mojego penisa i za-

częła go marszczyć. Rossie spoglądała na to z zadowoleniem, ocierając się o moje ramię jak kociak. Poczulem nagle wzbierające we mnie nasienie i odsunąłem gwałtownie rękę Ewy. Widząc to, Rossie zeskoczyła mi z pleców, wzięła mego penisa do słodkiej buzi i wyssała go do ostatniej kropli.

Odpoczynek po tych szaleństwach nie trwał długo. Rozbawiona Rossie, nie mogąc usiedzieć spokojnie na miejscu, szybko go przerwała.

- Ewo! - wykrzyknęła zniecierpliwiona - wydaje mi się, że jestem już tak wysoka jak ty, a moje piersi są na pewno tak samo duże, jak twoje. Chcę to zmierzyć!

Ewa okazała się tylko o dwa centymetry wyższa od Rossie. Pomiary piersi były bardziej skomplikowane. Najpierw obwód, następnie średnica z sutkami, średnica bez sutków, odległość od sutka do górnej i dolnej krawędzi półkuli i tak dalej. Żaden zasuszony uczonec, który przeprowadzał pomiary powierzchni Ziemi, nie robił tego z taką precyzją i uczciwością jak to rozbawione dziecko. Wprawdzie Ewa zwyciężyła, ale - jak obliczyła Rossie - była lepsza tylko o "piętnaście trzydziestych drugich", czyli o jakieś dwa i pół centymetra kwadratowego.

- Powinniśmy przeprowadzić jeszcze jeden pomiar - powiedziała Ewa. - Mimo, że mam dziesięć lat więcej, a mojej cipce nie są obce radości jebania, sądzę, że Flossie zwycięży.

- Cudownie - krzyknęła Rossie. - Ale Jack musi być naszym sędzią. Oto miarka, zaczynaj. Ewo, połóż się obok mnie i rozsuń nogi!

Po paru minutach dokładnych badań, usiadłem przy biurku i napisałem, co następuje: *Letchford contra Everslay Mesdames*, zgodnie z zaleceniem, zapoznałem się w dniu dzisiejszym z waszymi prywatnymi posiadłościami i chcę przedstawić wyniki moich badań: mapkę, pomiary i wnioski. Jak widać, cipka panny Letchford ma dokładnie siedem i pół centymetra od lechtaczki do ujścia pochwy. Wymiary cipki panny Everslay w tym samym miejscu wynoszą siedem i trzy czwarte centymetra. Muszę dodać, iż obie posiadłości wydają mi się równie pociągające i niewątpliwie zapewnią lokatorowi znakomite warunki przez cały rok. Każda z nich jest wspaniale zamaskowana, a w pobliżu znajduje się zachwycająca mleczarnia. Odnośnie posiadłości panny Everslay, poinformowano mnie, że nie była jeszcze zamieszкана, ale sędzę po jej urodzie oraz niewątpliwych urokach otoczenia, że znajdzie wkrótce swego stałego lokatora. Byłbym zachwycony, mogąc złożyć osobistą ofertę.

*Z poważaniem J. Archer*

Gdy dziewczęta przeczytały to oświadczenie, Rossie wybuchnęła głośnym śmiechem, ale Ewa stała smutna i zamyślona. Czyżbym napisał coś, co ją uraziło? Nie wydawało mi się, ale gdy zastanawiałem się, czy nie powinienem ją po prostu zapytać, Ewa ujęła mnie i Rossie za rękę, poprowadziła do sofy, usiadła pomiędzy nami i powiedziała:

167

- Posłuchajcie mnie kochani! Ty, Rossie, jesteś najdroższą mi istotą. Ty, Jack, jesteś jej kochankiem i dlatego darzę cię serdecznym uczuciem. Wiecie o tym dobrze. Nie mam serca trzymać was dłużej z dala od siebie. Rossie, kochanie, niniejszym zwalniam cię z przyrzeczenia, jakie mi złożyłaś. Jack, przyjdź jutro o zwykłej porze, myślę, że dojdziemy do porozumienia w sprawie "lokatora posiadłości Everslay". Ta powieść nie jest romansem i nie na miejscu byłby opis tego, co nastąpiło potem. Dodam tylko, że po dzikim wybuchu radości i wdzięczności ze strony Flossie, nasza rozmowa była poważna i rzeczowa.

## ROZDZIAŁ VI

"O tym, jak w posiadłościach Rossie zamieszkał nowy lokator"

Następnego dnia, poranna poczta przyniosła listy od Ewy i Rossie.

*"Drogi Jacku, (pisała pierwsza) jutrzejszy dzień będzie dla ciebie bardzo ważny. Chcę, byście oboje doświadczyli jak największej rozkoszy. Nie powinieneś mieć żadnych skrupułów. Flossie - fizycznie - jest w pełni kobietą. Jako taka, tęskni, by wydmuchał ją mężczyzna, którego kocha. Pieprz ją więc tak samo gorliwie i ostro, jak robiłeś to ze mną. Ona już mówi i myśli tylko o tym. Przyjdź jutro, wczesnym rankiem i zabierz ze sobą swego cudownego penisa!*

*Twoja Ewa*

Rossie pisała:

*"Myśl o tym, co zdarzy się jutro, nie pozwala mi spać. Cały czas zastanawiam się, co zrobić, byś był zadowolony. Ćwiczę mięśnie (jak Ewa), ale ściskanie niczego, nie może dać wiele, prawda? Mój najdroższy, w myśli całuję twego członka. Jutro będę to robić naprawdę, bo - ostrzegam cię - nic mnie nie zmusi bym zrezygnowała z tego cudownego uczucia, gdy trzymam go w ustach, albo czuję twój język harcujący wokół mojej lechtaczki. Ale jutro weźmiesz mnie tak, jak zechcesz.*

*Duszą i ciałem twoja Flossie*



Gdy przybyłem na miejsce, ujrzałem Flossie ubraną tak samo, jak w dniu, w którym się poznaliśmy. Na ślicznej buzi malował się wyraz powagi, jakby chciała podkreślić ważność chwili. Wyznam, że i ja byłem bardzo poruszony. Usiedliśmy obok siebie w milczeniu. Wreszcie Flossie powiedziała:

- Kiedy będziesz gotowy, Jack, pójdę do pokoju i rozbiore się.

Naiwność tej wypowiedzi rozładowała trochę atmosferę, więc serdecznie ucałowałem moją kochankę.

- Czy powinnam być... całkiem naga, Jack?

- Tak, kochanie, jeśli nie masz nic przeciwko temu.

- Dobrze. Zawołam cię, gdy będę gotowa.

Wpięć minut później usłyszałem jej głos. Gdy tylko znalazłem się w jej pokoju, opuściła mnie wszelka powściągliwość. Flossie skoczyła do mnie, płonąca z pożądania przewróciła na łóżko i położywszy się na mnie, powiedziała:

- Byłam dziewczynką, a nie kobietą i dlatego nie mogłeś się ze mną kochać. Teraz przelecisz mnie i stanę się kobietą. Ale najpierw, chcę jeszcze przez kilka chwil pozostać dziewczynką i znowu poczuć w buzi twego najdroższego kutasa. Chcę, byś tak jak kiedyś, chował moją cipkę; chcę poczuć językiem, jak się spuszczasz.

Pozwól mi to wszystko zrobić, Jack, a potem wyjebiesz mnie za wszystkie czasy.

Nie czekając na moją odpowiedź, Flossie przyjęła do- brze nam obojgu znaną pozycję. Rozsunąwszy nogi, wetknęła mi swą cipkę w usta, sama zaś zaczęła ssać namiętnie mojego penisa. Najdalej jak mogłem, wsunąłem język w różowe głębie pachnącej cipki. Brakuje mi słów,

by opisać z jakim wigorem Rossie atakowała mój naprężony członek - dziko, a jednocześnie delikatnie. Błyskawicznie, fala za falą, w jej koralowe usta wpłynęło morze miłości Przez chwilę jeszcze trzymała go w ustach, wreszcie padła na łóżko obok mnie i powiedziała:

- Teraz kochany, chciałabym porozmawiać z tobą o różnych sposobach dymania, bo chcę, żebyś mnie pieprzył we wszelkich możliwych pozycjach.

Rozmowa, jaka nastąpiła, wypełniła czas niezbędny, by mój penis uniósł swą główkę na odpowiednią wysokość.

- Wielkie nieba! - wykrzyknęła Rossie. - Czy sądzisz, że znajdę dość miejsca dla niego, Jack?

- Nie tylko dla niego, najdroższa - odparłem.

- Nie tylko! Cóż jeszcze masz zamiar włożyć we mnie?

- Obecnie jest to jedyny przedmiot jaki proponuję wprowadzić, Rossie. Ale sądzę, że gdy mój Jaś znajdzie się tam - pobije swój własny rekord długości i sztywności.

- Czy chcesz powiedzieć Jack, że on będzie większy ze mną niż z Ewą? - zapytała Rossie z zabawnym grymasem na twarzy.

- Oczywiście! Jebanie takiej dziewczyny jak Ewa, jest bardzo przyjemne, ale pieprzenie szesnastoletniej Wenus - jak ty - to rozkosz zupełnie innego rodzaju.

- I przypuszczam Jack, że gdy szesnastolatka po prostu umiera z chęci bycia dmuchaną, jest to jeszcze przyjemniejsze dla jej kochanka. Nie mogę już dłużej

czekać, Jack! Pozycja pierwsza... Daj mi go, pokażę mu drogę!

- Stoi u drzwi, Flossie. Czy może wejść?

- Tak, włóż go powoli i delikatnie, żebym mogła sprawdzić czy mnie nie zrani.

Trochę więcej, Jack. Patrz, weszła już ponad połowa! Teraz nie ruszaj się.

- Flossie, kochana, ściskasz mnie cudownie!

- Czujesz mnie, Jack? To wspaniale! Wejdz głębiej i ruszaj nim szybciej. To jest to! Jeszcze szybciej! Ach, jak wspaniale!

- Czy nie boli cię, kochana?

- Ani trochę. Pchnij jeszcze! Ewa mówiła, żebym objęła cię nogami, czy tak dobrze?

- Znakomicie. Jeżeli nic cię nie boli to zaczynam naprawdę pieprzyć.

- Po to tu jestem, mój panie - odparła z humorem. Flossie objęła mnie na szyję, nogi oparła na moich

pośladkach i krzyknęła, bym dmuchał ją z całą siłą.

- Ruszaj nim Jack, ruszaj, chcę czuć twój brzuch. Czy czujesz, jak ściskam cię moją piczką? Och, jak mi dobrze... jak dooobrze...

Z jej piersi wrywały się krótkie i szybkie westchnienia, jak w gorączce błędziła palcami po moim ciele. Wreszcie, z okrzykiem, wsunęła mi język do ust i przez jej ciało przeszły gwałtowne wstrząsy. Nasze strumienie połączyły się w płonącej cipce. Z głębokim westchnieniem rozkoszy, Flossie zasnęła w moich ramionach, ściskając pomiędzy nogami mój drgający członek. Wkrótce i mnie opadły powieki. Przez godzinę albo trochę dłużej nabieraliśmy sił do nowych igraszek. Gdy się obudziłem, ujrzałem kochane oczy Rossie

wpatrzone we mnie. Mój penis tkwił nadal w jej dziurce. Tyłeczek Rossie poruszył się łagodnie; potraktowałem to jako zaproszenie i ułożyłem się między jej szeroko rozrzuconymi nogami. Wsunąłem mój miecz głębiej i napierałem powolnymi ruchami, drażniąc jednocześnie łechtaczkę. W odpowiedzi, jej tyłeczek zaczął ruszać się szybciej. Z ust Rossie dobywały się westchnienia i ciche, namiętne okrzyki. Przyciągnęła mnie bliżej i ścisnęła nogami krzycząc, że czuje zbliżający się orgazm i chce, bym spuścił się razem z nią. Gwałtowne fale rozkoszy przepłynęły przez nasze ciała, złączone w niebiańskiej ekstazie. G z moich czytelników, którzy mieli szczęście pieprzyć kiedykolwiek panią swego serca, potwierdzą, iż jest to przyjemność nieporównywalna ze zwykłym "aktem kopulacji bez miłości". Będąc tego świadomym, uznałem, że nie powinienem zbytnio nadwyreżać sił Rossie i powiedziałem jej to.

- Ależ Jack - płakała prawie - zrobiliśmy to dopiero w jednej pozycji, a Ewa mówiła, że jest ich przynajmniej sześć! Och, tak bardzo cię kocham!

- Ja również, najdroższa i dlatego nie chcę, by twoja cipka pracowała nad siły.

- Pewnie masz rację, Jack.

- Oczywiście, że mam, kochanie. Jutro przyjdę i będę cię pieprzył, i pojutrze, i pojutrze, i przez wszystkie dni, jakie są przed nami. Byłoby dziwne, gdybyśmy nie wypróbowywali wszystkich pozycji Ewy, zanim skończymy!

W tym momencie do pokoju weszła Ewa. -1 jak, Rossie?... - zapytała.

- Pytaj Jacka! - odparła Flossie.

- A więc - jak było, Jack?...

- Zapytaj Flossie! - odrzekłem i wybiegłem z pokoju.

W przygody, które tu spisałem, byłem osobiście zaangażowany. Mam nadzieję, że sprawiły one również wiele radości moim towarzyszkom. Zdaję sobie sprawę, że czytelnik niekoniecznie musiał odnieść podobne wrażenie - moje pióro jest zbyt ubogie, by oddać w pełni rozliczne powaby i zalety Flossie. Gdyby jednak było inaczej, z przyjemnością opiszę kolejne doświadczenia Ewy, Flossie i waszego wiernego

Jacka.

69